Egzemplarz obowiązkowy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 71 (3323) ROK XI ŁÓDŹ, CZWARTEK 24 MARCA 1955 ROKU CENA 15 GR

Po Konkursie im. Chopina

NA ZDJĘCIU: przewodniczący sądu konkursowego, prof. Zb. Drzewiecki, wręcza zwycięzcy Konkursu, Adamowi Harasiewiczowi — pierwszą nagrodę.

W Jurkowie II powstała spółdzielnia produkcyjna

W tych dniach w Jurkowie II w pow. kutnowskim powstała nowa spółdzielnia produkcyjna III typu. Do zespołowej uprawy przystąpiło 11 chłopów, w tym trzech członków partii i trzech członków ZSL. Ogólny areał ziemi wniesionej do spółdzielni wynosi 72 ha.

Chłopi województwa łódzkiego *zobowiązaniami produkcyjnymi* popierają apel Biura SRP

We wszystkich krajach kuli ziemskiej rozwija się akcja zbierania podpisów pod apelem wiedeńskim, domagającym się zniszczenia zapasów broni atomowej i natychmiastowego zaprzestania jej produkcji.

Apel ten znajduje potężne poparcie narodu polskiego, w tym również mieszkańców województwa łódzkiego.

Już od kilku tygodni na terenie naszego województwa odbywają się zebrania, poprzedzające zbieranie podpisów pod apelem wiedeńskim. Zebrania organizują komitety Frontu Narodowego.

Chłopi mało i średniorolni w swych wypowiedziach ostro piętnują zbrodnicze plany imperialistów. Podejmują szereg cennych zobowiązań, aby w ten sposób zadokumentować swą wolę walki o pokój.

Na zebranie w gromadzie Brąszewice pow. Sieradz przybyło 48 mieszkańców. — **Dobrze pamiętamy okrucieństwo ostatniej wojny, jej grozę odczuliśmy na własnej skórze** — mówili chłopi w dyskusji. — **W naszej gromadzie każdy złoży swój podpis pod apelem.**

Mieszkańcy tej gromady zobowiązali się zagospodarować wszystkie nieużytki, aby w ten sposób zwiększyć produkcję rolną. W tym też celu postanowiono w akcji siewów wiosennych siać ziarno tylko siewnikiem. Zebrani zobowiązali się także zwiększyć kontraktację zbóż i trzody chlewnej.

A oto co czytamy w uchwale, jaką podjęli mieszkańcy z gromady Zagaj, powiat Łęczyca: **„Solidaryzujemy się z narodami całego świata pragnącymi pokoju. Zobowiązujemy się zakończyć siewy wiosenne do dnia 10 kwietnia br., a do dnia 1 maja br. zakończyć sadzenie ziemniaków".**

Żywy przebieg miało zebranie mieszkańców wsi należących do gromady Jamno w powiecie łowickim. Obecnych było ponad 180 osób. A oto treść rezolucji:

„My, chłopi i gospodynie domowe ze wsi: Jamno, Grudze, Grudze-N, Gzinka, Dębkowice Górne żądamy zakazu broni atomowej. Solidaryzujemy się całkowicie z uchwałą Biura Światowej Rady Pokoju. Aby zadokumentować naszą wolę obrony pokoju, zobowiązujemy się obsiać pola siewem rzędowym, eliminując całkowicie siew z płachty, zorganizować akcję oczyszczania drzew owocowych i innych, w celu zlikwidowania szkodników.

My, gospodynie domowe, zobowiązujemy się do systematycznego szczepienia trzody chlewnej i drobiu, aby zmniejszyć szkody w naszych gospodarstwach i przyczynić się do zwiększenia hodowli. Zobowiązujemy się rozwinąć akcję melioracyjną na terenie naszych wsi, celem zwiększenia wydajności pól i łąk".

Półtorej godziny w temperaturze 110 st C

Pomysłowa odzież ochronna

W Centralnym Instytucie Ochrony Pracy opracowano ostatnio według projektu mgr Barbary Kwapiszewskiej specjalną odzież, chroniącą przed wysoką temperaturą. Jest ona przeznaczona przede wszystkim dla członków brygad remontujących piece hutnicze, wielkie kotły itp. Odzież składa się z kombinezonu i szczelnego kaptura z szybką — wykonanych z impregnowanej, odpornej na zapalenie tkaniny, pod którą znajduje się gruba warstwa waty.

Ubranie chroniące przed wysoką temperaturą przypomina nieco skafander nurka i jest połączone długim, elastycznym wężem z przewodami sprężonego powietrza. Powietrze to, wtłaczane nieustannie pod dużym ciśnieniem do skafandra, służy do oddychania, a jednocześnie tworzy w kombinezonie warstwę izolującą od gorąca.

Główna projektantka ubrania ochronnego, mgr Barbara Kwapiszewska, sama dokonała niedawno próby jego wytrzymałości w Zakładach Wytwórczych Ceramiki Elektrotechnicznej na Śląsku. Przebywała ona przez półtorej godziny wewnątrz wygaszonego pieca, w którym panowała jeszcze temperatura ok. 110 stopni.

Bohaterski czyn radzieckiego lotnika

MOSKWA, 23. 3.

Młody rybak, mieszkaniec osiedla Agniewo na Sachalinie, szedł po lodzie wzdłuż brzegu Cieśniny Tatarskiej. Raptownie zerwał się silny wiatr. Kawał lodu, na którym znajdował się rybak, został oderwany od reszty masy lodowej i uniesiony na otwarte morze.

Na szczęście wypadek zauważono. Szybko zawiadomiono o tym Aleksandrowsk. Z Aleksandrowska na pomoc rozbitkowi wystartował samolot, który prowadził pilot Jewgienij Krasowskij.

Przez długi czas Jewgienij Krasowskij i lecący z nim sztурman Nikołaj Guborow, bezskutecznie poszukiwali kry z rozbitkiem. Dopiero gdy samolot spuścił się na wysokość 50 m, ujrzano na krze ciemną plamę. Rozbitek został znaleziony, lecz zabranie go z kry było rzeczą niesłychanie trudną.

Trzeba było dokonać nie lada wyczynu, lądować na małej krze. Jewgienij Krasowskij odważył się lądować. Rozbitek został uratowany.

Królowa Elżbieta Belgijska opuściła Polskę

W dniu 21. III. 1955 r. królowa Elżbieta Belgijska zwiedziła Karolin — siedzibę Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze".

W dniu 23 bm. opuściła Polskę, wraz z osobami towarzyszącymi, królowa Elżbieta Belgijska, honorowy gość Komitetu V Międzynarodowego Konkursu im. Chopina. Na lotnisku Okęcie żegnali królową Elżbietę: zastępca przewodniczącego Rady Państwa, marszałek Sejmu J. Dembowski, minister Kultury i Sztuki W. Sokorski, sekretarz Rady Państwa M. Rybicki, przewodniczący Komitetu Konkursu im. Chopina J. Iwaszkiewicz, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy J. Albrecht oraz dyrektor protokółu dyplomatycznego MSZ E. Bartol. Obecny był również poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Belgii w Polsce hr. H. De Meeus d'Argenteuil wraz z członkami poselstwa.

W atmosferze niezwykłego napięcia

Francuska Rada Republiki rozpoczęła debatę ratyfikacyjną

PARYŻ, 23. 3.

Dnia 23 bm., o godzinie 14, rozpoczęła się we francuskiej Radzie Republiki debata nad układami paryskimi.

Debata rozpoczęła się w atmosferze dużego napięcia. W chwili rozpoczęcia obrad na liście mówców znalazły się 42 nazwiska.

Mimo wysiłków rządu i presji na poszczególnych senatorów, nie udało się kołom rządzącym uniknąć złożenia w Radzie Republiki szeregu wniosków i poprawek. Jak wiadomo, w razie przyjęcia przez Radę Republiki bodaj jednej poprawki do projektu ustawy, projekt musi powrócić do Zgromadzenia Narodowego, które rozpatruje go po raz wtóry.

W chwili rozpoczęcia debaty na porządek dzienny obrad zgłoszono następujące poprawki i rezolucje:

1) W imieniu komisji produkcji przemysłowej senator „niezależny" Armengaud złożył poprawkę domagającą się, aby do projektu ustawy o układach paryskich wprowadzono punkt przewidujący, że wymiana dokumentów ratyfikacyjnych może nastąpić dopiero po stworzeniu „europejskiej agencji zbrojeniowej".

2) Senator Coude du Foresto (MRP), również w imieniu komisji produkcji przemysłowej, zgłosił wniosek o odroczenie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych do czasu zawarcia konwencji o współpracy gospodarczej między Francją i Saarą.

3) Senatorowie Pinton i Restad (b. gaulliści) wnieśli poprawkę w imieniu własnym domagając się, aby uchwała parlamentu w sprawie ratyfikacji układów paryskich weszła w życie dopiero 1 sierpnia 1955 r. W międzyczasie rządy trzech mocarstw zachodnich powinny rozpocząć rokowania z ZSRR w sprawie powszechnego rozbrojenia oraz w sprawie rozwiązania problemów niemieckiego i austriackiego.

4) Komisja spraw gospodarczych Rady Republiki uchwaliła 12 głosami przeciwko 3 rezolucję dotyczącą statutu Saary. Rezolucja ta również będzie rozpatrywana podczas debaty w Radzie Republiki.

Jeszcze przed rozpoczęciem debaty do gmachu Rady Republiki zaczęły przybywać liczne delegacje ludności z rezolucjami i petycjami, domagającymi się odrzucenia układów paryskich.

Debatę zagaił przewodniczący Rady Republiki Gaston Monnerville, po czym zabrał głos premier Faure. Odpowiadając na interpelację senatora Marcilhacy, Faure oświadczył, że ustawę o układach paryskich popierają wszyscy członkowie gabinetu. Po tym oświadczeniu Marcilhacy wycofał swą interpelację.

W imieniu komisji spraw zagranicznych Rady Republiki złożył Michel Debre sprawozdanie, w którym wypowiedział się za ratyfikacją układów paryskich.

Debre, który w swoim czasie należał do przeciwników układu o „armii europejskiej", starał się przekonać członków Rady Republiki, że „zachodzi istotna różnica między układem o „armii europejskiej" a układami paryskimi". Debre zaznaczył, że na posiedzeniach komisji spraw zagranicznych ujawniły się wahania i wątpliwości co do tego, czy układy paryskie odpowiadają interesom Francji. Jednakże przemówienia premiera Faure i ministra Spraw Zagranicznych Pinay — zdaniem mówcy — „rozwiały te wątpliwości". Debre uważa, że „Francja nie ma przed sobą innej drogi niż ratyfikacja układów paryskich..."

Debre rzucił pewne uwagi krytyczne pod adresem planów strategicznych bloku atlantyckiego, wyrażając obawy, by „armia atlantycka nie stała się nową linią Maginot, dobrą z punktu widzenia technicznego, lecz — bezużyteczną".

Mimo powyższych zastrzeżeń, Debre wzywa członków Rady Republiki do ratyfikowania układów paryskich i do odrzucenia wszelkich poprawek. Wystarczy — powiedział on beztrosko — że „żądamy od premiera oficjalnego zapewnienia, iż podejmie kroki w sprawie rokowań dyplomatycznych".

W imieniu pozostałych komisji przemawiali senatorowie Pinton, Jacques de Maupeon, Marc Bardon-Demarzid i Andre Armengaud, zalecając Radzie Republiki ratyfikację układów paryskich.

Następnie zarządzono przerwę w obradach.

...a naród francuski żąda pokoju

Podczas wiecu, zorganizowanego przed budynkiem administracji zakładów samochodowych Renault, pracownicy zakładów demonstrowali przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. W wiecu wzięli udział przedstawiciele robotników niemieckich.

NA ZDJĘCIU: widok wiecu.

Tow. Bierut przyjął ambasadora ChRL

I sekretarz KC PZPR, tow. Bolesław Bierut, przyjął w dniu 23 marca br. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Wan Bin-nania.

Sprawa Bevana przed krajową egzekutywą partii labourzystowskiej

W ubiegłym tygodniu labourzystowska grupa parlamentarna postanowiła usunąć Aneurina Bevana ze swej grupy, ponieważ przeciwstawiał się on stanowisku prawicowego kierownictwa Labour Party, popierającego politykę remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wyścigu zbrojeń atomowych.

Równocześnie postanowiono skierować sprawę Bevana do krajowej egzekutywy partii labourzystowskiej z wnioskiem o usunięcie Bevana z partii.

W dniu 23 bm. zebrała się w Londynie 20-osobowa egzekutywa partii w celu rozpatrzenia wniosku grupy parlamentarnej. Obrady egzekutywy trwały przeszło 3 godziny.

Jak podaje Agencja Reutera, sprawa usunięcia Bevana z szeregów partii w ogóle nie była dyskutowana, ponieważ przewodniczący frakcji parlamentarnej Attlee złożył na początku posiedzenia wniosek przewidujący odroczenie decyzji w tej sprawie. Po dłuższej dyskusji egzekutywa postanowiła powołać spośród swych członków specjalną podkomisję w celu przeprowadzenia z Bevanem rozmów i uzyskania od niego przyrzeczenia, iż w przyszłości podporządkuje się kierownictwu partii.

Jak podaje londyński korespondent agencji France Presse, wyłoniona podkomisja złoży egzekutywie sprawozdanie z przeprowadzonych z Bevanem rozmów przypuszczalnie 31 marca.

Załoga ZPB im. Stalina *solidaryzuje się z walką robotników francuskich*

Wczoraj w świetlicy Zakładu „C" ZPB im. Stalina odbyło się plenarne posiedzenie rad zakładowych całego kombinatu. Poświęcone ono było omówieniu walki robotników całego świata przeciwko układom paryskim.

Na wstępie przewodniczący rady zakładowej Zakładu „C", tow. Kriger odczytał apel robotników francuskich ze stalowni Haines Saint Pierre w Lesquin-Nord. W liście tym czytamy m. in.:

„Pracownicy stalowni od dawna prowadzą już nieustanną walkę w obronie żądań robotników przeciwko bezrobociu, o swobody związkowe. Wiedzą oni, że ich trudną sytuację materialną pogarsza jeszcze fakt, że od ponad 7 lat Francja wciągnięta jest, wbrew woli narodu, w politykę przygotowań wojennych. Z tych to właśnie przyczyn pracownicy wysuwają propozycję zwołania międzynarodowej konferencji robotniczej.

Jesteśmy przekonani — czytamy w zakończeniu listu — **że ludzie pracy zjednoczeni w potężnym froncie obozu pokoju są w stanie powstrzymać podżegaczy wojennych i zmusić ich do odwrotu".**

Po odczytaniu listu zabierali głos przedstawiciele poszczególnych rad zakładowych. Oto co powiedział przewodniczący rady zakładowej z Zakładu „A", tow. Maksym.

— **Robotnicy francuscy zwrócili się do robotników całego świata o zorganizowanie potężnego głosu protestu przeciwko odrodzeniu niemieckiego militaryzmu. Ten głos musi powstrzymać tych, którzy pragną, aby robotnik francuski czy niemiecki zabijał znów robotnika polskiego czy radzieckiego.**

Załoga Zakładu „A" gorąco popiera żądanie zwołania międzynarodowej konferencji robotniczej w Lipsku. Konferencję tę winniśmy poprzeć wzmożonym rytmem pracy, dalszym rozwojem ruchu współzawodnictwa, walką o zdobycie palmy pierwszeństwa przez nasze zakłady w przemyśle włókienniczym. To będzie nasza odpowiedź imperialistom. To będzie również nasz wkład w umocnienie obronności naszego państwa, potężnego ogniwa w obozie pokoju.

Inni towarzysze zabierając głos, również mocno podkreślili niezłomną wolę wspólnej walki przeciwko nowemu Wehrmachtowi, wyścigowi zbrojeń i produkcji broni masowej zagłady.

Na zakończenie uchwalono tekst listu do Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego, przygotowującego robotniczą konferencję. W liście tym przedstawiciele załogi ZPB im. Stalina w Łodzi popierają inicjatywę robotników francuskich i w pełni solidaryzują się z uchwałami spotkania berlińskiego, odbytego w dniach 12 i 13 marca, na którym postanowiono zwołać konferencję robotników w Lipsku.

— **Jesteśmy głęboko przekonani** — pisze załoga ZPB im. Stalina w swym liście — **że konferencja ta umocni jedność robotników wszystkich krajów Europy w walce przeciwko zagrażającej pokojowi remilitaryzacji Niemiec zachodnich.**

Dementi agencji TASS

W związku z opublikowaniem przez Departament Stanu USA tzw. „dokumentów" krymskiej konferencji szefów trzech rządów — ZSRR, USA i Anglii, która odbyła się w lutym 1945 roku, waszyngtoński korespondent agencji United Press podał z powołaniem się na przedstawiciela Departamentu Stanu, że rząd radziecki jakoby „wyraził zgodę na opublikowanie trzech dokumentów ze zbioru tajnych materiałów konferencji jałtańskiej". Korespondent agencji United Press oświadczył dalej, że Związek Radziecki „zgodził się na opublikowanie, kiedy zwrócono się w roku ub. z zapytaniem w tej sprawie w drodze dyplomatycznej".

Agencja TASS upoważniona została do oświadczenia, że ta wiadomość agencji United Press, podana z powołaniem się na oświadczenie przedstawiciela Departamentu Stanu USA, nie odpowiada rzeczywistości. Jak się dowiadujemy, między ZSRR a USA nie przeprowadzono żadnych rozmów w sprawie opublikowania dokumentów konferencji jałtańskiej, a rząd USA nie zwracał się do rządu ZSRR w sprawie opublikowania tych dokumentów.

Z frontu walki o plan

Początkowo trudno było pracować towarzyszowi Łąckiemu w ZPB im. Koczaskiego. Wiele prządek nie wykonywało baz, plany nie były realizowane.

Towarzysz Kazimierz Łącki, świeżo mianowany kierownik przędzalni, postanowił wykryć i zlikwidować źródła zła.

On sam, dawny robotnik — obciągacz, wiedział, jak wielki wpływ na pracę prządek wywiera sprawne i dokładne „obciąganie" maszyn. Postanowił też zwrócić na tę czynność szczególną uwagę.

Okazało się, że obciągacze źle wywiązują się ze swoich obowiązków. Trzeba było skrócić proces „obciągania", pomóc prządkom.

Kierownik zwrócił się ze swoim kłopotem do towarzyszy z organizacji partyjnej.

Wkrótce stanowisko mistrza brygady obciągaczy objął tow. Józef Błaszczyk.

Nie zawiódł Błaszczyk zaufania towarzyszy partyjnych. Jego brygada należy do przodujących w zakładzie. Dobry przykład robotników z jego brygady wpłynął na pracę obciągaczy z zespołu towarzyszki Rozalii Grabarczyk. Teraz nie narzekają już prządki na złe „obciąganie".

Kierownik Łącki z uśmiechem notuje codziennie w swym zeszycie: Plan we wszystkich wskaźnikach zrealizowany.

* * *

W lutym Nadodrzańskie Zakłady Garbarskie przysłały transport bardzo źle wyprawionej skóry.

— Z tego nie będziemy robili galanterii. Nie wolno nam oszukiwać konsumenta — stwierdzili towarzysze z Łódzkich Zakładów Wyrobów Rymarskich i skórę odesłali brakorobom. Niestety, nie otrzymali już innej i planu produkcji nie wykonali.

A przecież na rynku musi być odpowiednia ilość wyrobów skórzanych. Toteż w bieżącym miesiącu załoga ŁZWR odrabia zaległości, realizując plany z przeszło 10-procentową nadwyżką.

— Nasze wyroby na pewno spotkają się z uznaniem — twierdzi dyrektor ŁZWR. — Są wśród nich trzy rodzaje teczek, portmonetki, portfele oraz 14 fasonów torebek damskich. Kobiety będą miały w czym wybierać.

Przed V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Warszawie

W wielu krajach, w których młodzież przygotowuje się do uczestnictwa w Festiwalu w Warszawie, wydawane są specjalne biuletyny i pisma festiwalowe.

NA ZDJĘCIU: kilka wydawnictw festiwalowych z różnych krajów.

Rozmawiamy o naradzie

— HALO, Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Harnama?

— Tak. Przy aparacie naczelny inżynier Jedynecki.

— Tu redakcja „Głosu Robotniczego". Chcemy z wami porozmawiać o naszej naradzie. Jak u was...

— A tak, tak interesujemy się naradą. Co do kosztów, to wszystko się robi, co się powinno robić. Zresztą bliższych informacji udzieli wam przewodniczący rady zakładowej, tow. Adamczewski...

— Halo, czy tow. Adamczewski?

— Tak jest, Przy aparacie.

— Tu redakcja „Głosu Robotniczego". Chcemy z wami porozmawiać o naradzie korespondencyjnej. Podobno was szczególnie interesuje.

— Oczywiście, oczywiście. Tylko o którą chodzi? (!!) Aha, ta o kosztach. Oczywiście. Tak, pewnie, hm... Tylko kiedy się ona odbędzie? (!!) Co, co?

I towarzysz Adamczewski nic więcej nie zdołał powiedzieć. A pytaliśmy się przecież o naradę „Nasze rezerwy w walce o obniżkę kosztów własnych".

Wypowiedzi zamieszczanych w „Głosie" tow. Adamczewski najprawdopodobniej nie czyta. A szkoda. Bo przecież wiele się można nauczyć od innych, zobaczyć, jak walczą o obniżkę kosztów towarzysze z zakładów włókienniczych naszego miasta i województwa.

Tak, towarzysze „Harnamowcy"! Sami wiecie, że z kosztami produkcji jest u was źle. A jak wykazała nasza rozmowa, nie bardzo staracie się zmienić ten stan rzeczy, nie bardzo was interesują doświadczenia innych załóg.

☆ ☆ ☆

ROZMAWIAMY z dyrektorem ZPW im. Łukasińskiego, tow. Hochausem, który stwierdza:

— Poszczególne wypowiedzi, dotyczące walki o obniżkę kosztów własnych, zamieszczane w „Głosie Robotniczym" są pilnie czytane przez załogę. Dyskutujemy nad nimi na zebraniach grup partyjnych i związkowych, na których to zebraniach przygotowujemy się zarazem do podpisania umowy wewnątrzzakładowej.

Cóż wam mogę jeszcze powiedzieć? Mogę powiedzieć, że w bieżącym kwartale postanowiliśmy w naszym zakładzie obniżyć koszty własne, co najmniej o 700 tys. złotych.

Jak do tego doprowadzimy? Oszczędzając materiały pomocnicze, czółenka, gońce, oliwę, smar, paliwo, zmniejszając odpadki. Napiszemy na ten temat do „Głosu" podzielimy się naszymi doświadczeniami...

☆ ☆ ☆

W ROZMOWIE telefonicznej naczelny inżynier ZPB im. Sawickiej, tow. Milczarek, oświadczył nam, iż bardzo go interesuje narada „Nasze rezerwy w walce o obniżkę kosztów własnych", że czyta wszystkie wypowiedzi.

— A inni? — pytamy.

— Ja czytam. Za innych odpowiadać nie mogę.

— A czy nie organizujecie wspólnych dyskusji?

— Nie.

— A szkoda tow. Milczarek!

Dlaczego USA ogłosiły układy jałtańskie

Zakotłowało się w zachodnim świecie politycznym — jak w rozkopanym mrowisku — gdy Departament Stanu USA ogłosił tzw. dokumenty jałtańskie. Dlaczego — pytano ze wszech stron — waszyngtońscy politycy zdecydowali się właśnie teraz na opublikowanie zbioru prywatnych notatek sporządzonych z pamięci przez urzędników, którzy towarzyszyli prezydentowi Rooseveltowi na Krymie? Dlaczego Dulles postanowił teraz właśnie ogłosić materiały na temat historycznego spotkania Wielkiej Trójki — materiały spreparowane na użytek polityki amerykańskiej?

Wielu komentatorów, przede wszystkim amerykańskich, usiłuje uwypuklić wewnętrznopolityczny sens tego posunięcia Waszyngtonu. Publicyści ci usiłują udowodnić, iż rządząca partia republikańska chciała przy pomocy dokumentów jałtańskich uderzyć w partię demokratyczną, która rządziła w czasie podpisywania tych dokumentów. Oczywiście, że i ten element rozgrywek międzypartyjnych jest istotny. Ale nie o to tu tylko chodzi. Opublikowanie dokumentów krymskich ma przede wszystkim na widoku cele międzynarodowe.

Konferencja w Jałcie założyła fundamenty powojennej współpracy międzynarodowej. W obliczu kończącej się wojny postanowiono zniszczyć niemiecki militaryzm, ukarać przestępców wojennych. Postanowiono zbudować taki system stosunków międzynarodowych, który uniemożliwiłby agresję w ogóle, a agresję niemiecką w szczególności. Położono tam podwaliny pod ONZ — organizację, której celem miała być obrona pokoju. W Jałcie proklamowano, iż wyzwolone narody Europy mają prawo do samodzielnego decydowania o swoim losie.

Duch umów jałtańskich, wynikający z przekonania o możliwości współistnienia i współpracy państw o różnych systemach, obcy był polityce amerykańskiej od pierwszych powojennych dni. Waszyngton zaczął sabotować porozumienia jałtańskie nazajutrz po ich podpisaniu. Zamiast przeciwstawić się wszelkim próbom odrodzenia faszyzmu — Departament Stanu postawił w swej politycznej grze na kartę militaryzmu niemieckiego, na kartę faszyzmu. Pomagał mu Churchill, który sam przyznał, że jeszcze w czasie wojny nakazał marszałkowi Montgomery zbierać niemiecką broń, aby ją oddać następnie w ręce hitlerowskich odwetowców i skierować ich przeciw ZSRR.

Wychodzą z więzienia przestępcy wojenni. Odradza się niemiecki przemysł zbrojeniowy — kierowany nadal, jak za czasów Hitlera, przez Kruppów i Thyssenów.

Odradza się armię niemiecką — pod przykrywką zachodnio-niemieckich sił policyjnych, straży granicznej, batalionów pracy, Soldatenbundów itp. organizacji. Odradza się armię niemiecką — pod wodzą Kesselringów, Heusingerów, Manteufflów, których zbrodnie dobrze pamiętają narody europejskie.

Departament Stanu, stawiając na kartę hitlerowską, usiłując zalegalizować armię niemiecką w ramach EWO, a po jej klęsce w ramach układów paryskich — konsekwentnie podminowuje ONZ. Chce zrobić z tej organizacji swój międzynarodowy organ wykonawczy. Aby ułatwić sobie to zadanie, Waszyngton usiłuje podważyć zasadę jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa. Jednocześnie, przeciwstawiając się przyjęciu szeregu państw demokratycznych do ONZ, chce ograniczyć prawo narodów do współdecydowania w ONZ.

Ogłoszenie dokumentów jałtańskich właśnie w chwili obecnej ma swoją wymowę. Już dawno osławiony Mac Carthy domagał się zerwania tych układów. Wypowiedzenie umów zawartych na Krymie przewidywał republikański program wyborczy. A dziś — po ogłoszeniu odpowiednio spreparowanych porozumień jałtańskich — Dulles usiłuje udowodnić, że miały one jedynie charakter porozumień wykonawczych pomiędzy szefami trzech rządów — a więc nie są wiążące dla USA.

Rząd Stanów Zjednoczonych chce obalić układy, których celem było uniemożliwienie agresji i zbudowanie fundamentu współpracy międzynarodowej. Rząd Stanów Zjednoczonych chce uniemożliwić współpracę międzynarodową.

W sytuacji, w której zewsząd płyną głosy protestujące przeciw uzbrajaniu Niemiec, głosy domagające się pertraktacji we wszystkich sprawach, które dzielą dziś świat — Departament Stanu zagrał jeszcze jedną kartą. Jeszcze raz chciał opinii publicznej rzucić w oczy piaskiem spreparowanych dokumentów.

Ale publikacja układów jałtańskich jak bumerang uderzyła w swych wydawców. Wskazała ona wyraźnie na ich intencje. Dowiodła raz jeszcze, że to właśnie Waszyngton przeciwstawia się odprężeniu w stosunkach międzynarodowych, że to właśnie Waszyngton nie pomija żadnej okazji, aby jak najbardziej utrudnić pracę nad utrzymaniem pokoju.

ANTONI KOS

Tajny układ Adenauer-Dulles w sprawie Zagłębia Saary

„Liberation" podaje dalsze informacje dotyczące tajnego układu w sprawie Saary zawartego przez Adenauera i Dullesa w czasie pobytu kanclerza bońskiego w Waszyngtonie w październiku 1954 roku.

PARYŻ, 23. 3.

Układ ten głosi że:

1. Stany Zjednoczone uznają, iż z punktu widzenia prawa międzynarodowego Saara winna być uważana za terytorium niemieckie,

2. porozumienie między Francją a Republiką Federalną w sprawie statutu Saary posiada jedynie znaczenie prowizoryczne,

3. podczas zawierania traktatu pokojowego z Niemcami Stany Zjednoczone użyją całego swego autorytetu, aby Saara przyłączona została do Niemiec,

4. gdyby traktat pokojowy nie został zawarty w okresie 3 lat, tj. do października 1957 r. — Stany Zjednoczone udzielą poparcia Niemcom, aby doprowadzić do rewizji statutu Saary. W konsekwencji Stany Zjednoczone nie przyjmą żadnych zobowiązań wobec Francji w sprawie zagwarantowania tego statutu.

„Liberation" podkreśla, że w tych warunkach protokół podpisany przez Pinay'a i premiera Hoffmana nie ma znaczenia. Jego celem było wywarcie presji na senatorów w obliczu debaty w Radzie Republiki.

Dżojosukarto: Energia atomowa powinna być wykorzystana dla dobra ludzkości

Agencja Nowych Chin donosi z Dżakarty:

Przewodniczący rady indonezyjskiej partii narodowej Dżojosukarto oświadczył, że konferencja krajów Azji i Afryki w Bandung przyczyni się do zmniejszenia groźby wojny. Stwierdził on również, że kraje Azji i Afryki dążą do utrzymania pokoju i że każdy, kto zmierza do rozpętania wojny, musi się liczyć z wolą narodów azjatyckich i afrykańskich.

Nawiązując do problemu broni atomowej Dżojosukarto podkreślił, że indonezyjska partia narodowa popiera i będzie popierała wszelkie wysiłki podejmowane w celu doprowadzenia do zakazu tej broni.

List młodzieży Wietnamu do ŚFMD

W związku z obchodzonym obecnie Światowym Tygodniem Młodzieży, Federacja Młodzieży Wietnamu wysłała list do ŚFMD.

Młodzież wietnamska — czytamy w liście — poświęca obecnie wszystkie siły, aby zaleczyć rany zadane przez wojnę, utrwalić pokój i doprowadzić do zjednoczenia ojczyzny. Zobowiązuje się ona wzmóc walkę o zakaz broni atomowej oraz przeprowadzić na szeroką skalę przygotowania do V Festiwalu Młodzieży i Studentów. Młodzież wietnamska jeszcze bardziej zacieśni swoją przyjaźń z młodzieżą i studentami całego świata oraz będzie zdecydowanie walczyła o pokój i szczęśliwą przyszłość młodzieży.

Sesja Rady Najwyższej RFSRR rozpoczęta obrady

23 bm. w wielkim Pałacu Kremlowskim w Moskwie rozpoczęła się pierwsza sesja Rady Najwyższej RFSRR czwartej kadencji. Na salę obrad przybyli przywódcy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i kierownicy rządu radzieckiego, liczni goście — przodownicy pracy, działacze na polu nauki i kultury.

Zaostrzenie sytuacji w Wietnamie południowym

Ultimatum przedstawione premierowi południowego Wietnamu Ngo Dinh Diemowi przez przywódców sekt religijnych, domagających się sformowania w ciągu pięciu dni nowego rządu, postawiło rząd południowo-wietnamski w niezmiernie trudnej sytuacji.

Dziennik „France Soir" podkreśla, że Ngo Dinh Diem znalazł się w izolacji. Zdaniem dziennika, przeciwko Ngo Dinh Diemowi występują obecnie nawet ci, którzy dawniej popierali jego rząd. Ngo Dinh Diem — pisze „France Soir" — nie może więcej liczyć na poparcie swoich ministrów. Liczy on na Amerykanów. Wyjście z obecnego kryzysu w znacznej mierze zależy od stanowiska, jakie zajmie rząd Stanów Zjednoczonych.

Wiadomo — kontynuuje dziennik—że specjalny przedstawiciel prezydenta USA w południowym Wietnamie, generał Collins, został wysłany do Indochin, aby udzielić poparcia Ngo Dinh Diemowi i że dotychczas nie otrzymał on żadnych innych instrukcji.

Mimo presji kół imperialistycznych

Pakt turecko-iracki nadal niepopularny w krajach Bliskiego Wschodu

Agencja TASS donosi:

Dnia 21 bm. odbyło się w Damaszku posiedzenie rządu syryjskiego, na którym omawiano ostatnią notę turecką. Jak wiadomo, celem tej noty było wywarcie presji na Syrię, by przyłączyła się do paktu turecko - irackiego.

Prasa syryjska stwierdza, iż rząd Syrii przygotowuje odpowiedź dla rządu tureckiego, w której odrzuci postulaty tureckich kół rządzących, działających na rozkaz Stanów Zjednoczonych.

* * *

Jak donosi prasa, w Arabii Saudyjskiej rejonie Dahrana buduje się bazy dla amerykańskich ciężkich bombowców. Przy budowie tych baz zatrudnieni są wyłącznie specjaliści amerykańscy. Teren budowy jest chroniony przez oddziały wojsk amerykańskich.

* * *

W Jordanii wzmaga się walka społeczeństwa przeciwko paktowi turecko - irackiemu. W Ammanie i w innych miastach odbywają się demonstracje przeciwko spiskowi imperialistów angielsko - amerykańskich. W Ammanie odbyła się demonstracja studentów na znak protestu przeciwko paktowi turecko - irackiemu. Policja dokonała napaści na demonstrantów i wielu spośród nich aresztowała.

Aby zdławić ruch wyzwoleńczy

Rząd francuski chce wprowadzić stan wyjątkowy w Algerze

Rząd francuski postanowił w trybie nagłym wnieść na porządek dzienny Zgromadzenia Narodowego projekt ustawy o wprowadzeniu stanu wyjątkowego w Algerze. Decyzję rządu oficjalnie tłumaczy się koniecznością „zapewnienia bezpieczeństwa" w Algerze.

Napięta sytuacja w Algerze — to skomplikowany problem dla rządu francuskiego. Wszystkie próby zlikwidowania ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Algerze (tak samo jak w Maroku i Tunisie) nie przynoszą rezultatów. Wręcz przeciwnie, sytuacja w Afryce północnej zaostrza się z każdym dniem.

Prasa francuska podkreśla, że władze kolonialne zamierzają zdławić okrutnymi represjami walkę narodu algierskiego o reformy demokratyczne.

Zjednoczmy się we wspólnej walce przeciwko uzbrojeniu odwetowców z Bonn

Przed europejską konferencją mas pracujących

BERLIN, 23. 3.

Komitet przygotowawczy konferencji mas pracujących Europy przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich opublikował odezwę do wszystkich ludzi pracy w Europie oraz wszystkich organizacji związkowych. W odezwie tej czytamy m. in.:

„Pokojowe siły na świecie przedłożyły liczne propozycje zmierzające do odprężenia międzynarodowego w drodze rokowań. Z drugiej strony, podżegacze wojenni usiłują doprowadzić do ratyfikacji układów paryskich. Spowodowałoby to wzrost niebezpieczeństwa nowej wojny i zamknęłoby drogę do rokowań. Podżegacze wojenni opierają się na militarystach niemieckich, którzy już dwukrotnie wywołali wojnę światową.

Ludzie pracy w Europie! Wszystkim nam zagraża to samo niebezpieczeństwo. Istnieje jednak siła, która jest w stanie zapobiec temu niebezpieczeństwu. Jest to wspólna siła mas pracujących wszystkich krajów, jest to siła ludzi pracy Europy. Zjednoczmy się we wspólnej walce! Jedynie w ten sposób utorujemy drogę do bezpieczeństwa zbiorowego, do rozbrojenia i do ograniczenia wydatków wojskowych. Jedynie w ten sposób umożliwimy pokojowy rozwój życia gospodarczego i społecznego. Jeśli potężne i niezwyciężone siły ludzi pracy zjednoczą się w służbie pokoju, przed wszystkimi otworzy się perspektywa dobrobytu.

Postanowiliśmy w dniach 22—24 kwietnia br. zwołać do Lipska konferencję ludzi pracy i związkowców ze wszystkich krajów Europy, konferencję przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego, w obronie praw robotników, pod hasłem przyjaźni między narodami i pokoju.

Przygotowujcie się wszędzie do tej konferencji, wybierajcie waszych delegatów. Niechaj konferencja w Lipsku stanie się ważnym etapem na drodze do pokojowej przyszłości i szczęścia w Europie".

Ponad 10 mln Rumunów podpisało apel ŚRP

BUKARESZT, 23. 3.

Do 19 marca br. apel Biura Światowej Rady Pokoju podpisało w Rumunii 10.368 tysięcy osób.

Churchill wyraźnie niezadowolony z opublikowania dokumentów jałtańskich

Dnia 22 marca br. W. Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że uważa opublikowanie amerykańskiej wersji rozmów jałtańskich z 1945 roku za krok „nie na czasie".

Odpowiadając w związku z tą sprawą na szereg pytań, Churchill stwierdził, że w lecie ubiegłego roku brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zostało poinformowane o tym, iż rząd amerykański chce opublikować zbiór dokumentów dotyczących konferencji jałtańskiej i poczdamskiej. Churchill podkreślił, że brytyjski minister Spraw Zagranicznych wystosował za jego całkowitą zgodą odpowiedź, w której „sprzeciwił się z ogólnych względów opublikowaniu dokumentów ważnych rozmów międzynarodowych w tak krótkim czasie po odbyciu się tych rozmów".

Dnia 12 stycznia br.—stwierdził Churchill — minister Spraw Zagranicznych Anglii oświadczył Dullesowi, że jakkolwiek nie występuje z propozycją zaniechania publikacji dokumentów, to jednak uważa, iż w chwili obecnej ich ogłoszenie jest szczególnie niepożądane. 11 marca br. rząd USA oświadczył rządowi brytyjskiemu, że postanowił nie ogłaszać wymienionych dokumentów, jednak 15 marca podano do wiadomości, iż opublikowania dokumentów nie można dłużej wstrzymywać. Po upływie 24 godzin dokumenty zostały ogłoszone.

Nowe plany USA na Taiwanie

Jak donosi dziennik „Daily Mirror", wspólna grupa szefów sztabów Stanów Zjednoczonych zaleciła połączonemu dowództwu kuomintangowsko-amerykańskiemu, aby ujęło w swe ręce dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi na Taiwanie.

Zdaniem „Daily Mirror", powyższa decyzja może doprowadzić do mianowania Amerykanina naczelnikiem sztabu czangkaiszekowskiego oraz dodaje, że do stanowiska tego pretenduje generał Van Fleet.

ZE ŚWIATA

DEFICYT BILANSU HANDLOWEGO WIELKIEJ BRYTANII

Brytyjskie Ministerstwo Handlu ogłosiło komunikat, z którego wynika, że deficyt handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii wzrasta nieustannie. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy 1955 roku import do Anglii wzrósł o 22 proc. w porównaniu z tym samym okresem roku 1954. Eksport natomiast wzrósł w tym czasie tylko o 2,5 proc.

Ministerstwo Handlu zaznacza, że w styczniu i lutym br. zanotowano największy deficyt bilansu handlowego od III kwartału 1953 roku.

80 ROCZNICA ZGONU JULIUSZA VERNE'A

24 marca przypada 80 rocznica zgonu słynnego autora powieści fantastyczno - naukowych dla młodzieży, Juliusza Verne'a.

W związku z tą rocznicą, w maju bieżącego roku odbędzie się w Paryżu wielki zjazd miłośników powieści Verne'a. Na zjazd przybędą literaci, uczeni i inni delegaci z 52 krajów, na których języki przetłumaczone zostały powieści Verne'a.

KONFERENCJA PRZODOWNIKÓW WYSZKOLENIA BOJOWEGO I POLITYCZNEGO LOTNICTWA WOJSKOWEGO ChRL

Jak podaje agencja Nowych Chin, w Pekinie rozpoczęła się I konferencja przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego lotnictwa wojskowego Chińskiej Republiki Ludowej. Zastępca dowódcy lotnictwa wojskowego ChRL, Wan Bin-czeng, w przemówieniu wygłoszonym na otwarcie konferencji wezwał wszystkich żołnierzy i dowódców wojsk lotniczych, aby podnosili na jeszcze wyższy poziom swą sprawność bojową i umacniali potęgę lotnictwa chińskiego.

DZIENNIK ATEŃSKI O USTANOWIENIU NORMALNYCH STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH MIĘDZY GRECJĄ A POLSKĄ

Z Aten donoszą:

Prorządowy dziennik „Kathimerini", komentując 19 bm. wiadomość o wznowieniu normalnych stosunków dyplomatycznych między Grecją a Polską stwierdza m. in.: „Koła dyplomatyczne przywiązują wyjątkowe znaczenie do ustanowienia normalnych stosunków dyplomatycznych między Grecją a Polską".

Przygotowania do remilitaryzacji Austrii

Poniższa mapa, sporządzona na podstawie dokumentalnych danych, wykazuje, jakie kroki zostały poczynione przez imperializm amerykański, dowództwo wojskowe paktu atlantyckiego i militarystów zachodnio-niemieckich w kierunku wciągnięcia zachodniej Austrii w orbitę swych wpływów i przygotowania remilitaryzacji Austrii.

A oto (w kolejności) opis znaków na mapie:

1) Nielegalne austriackie pancerne kompanie zwiadowcze,
2) Lotniska NATO dla czteromotorowych bombowców,
3) Nielegalny sztab batalionu pionierów,
4) Garnizony amerykańskie,
5) Obozy amerykańskch sił zbrojnych,
6) Amerykańskie magazyny materiałów pędnych,
7) Centralna intendentura,
8) Drogi strategiczne,
9) Placówki łączności ze sztabami NATO,
10) Punkty rekrutacyjne organizowanej nielegalnie i w zamaskowanej formie armii austriackiej,
11) Nielegalne austriackie bataliony piechoty.

Strzałki wskazują połączenia z Bonn oraz ze sztabami NATO na terenie Niemiec zachodnich i Włoch. Obok miasta Linz zaznaczono na mapie miejsce manewrów r. 1955, których założeniem jest „atak na Wschód".

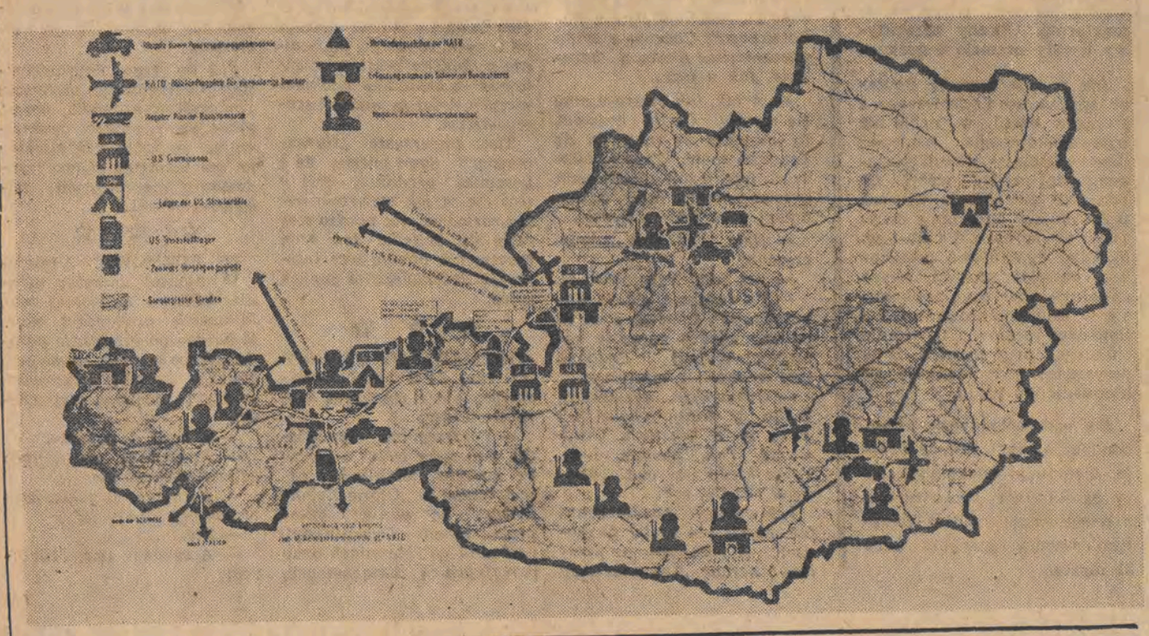

O skowronach i innych ptakach niebieskich

„Polski" oficer amerykańskiej policji

Jerzy Lewszecki, skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy na karę śmierci, był, według jego własnego oświadczenia, emisariuszem rządu emigracyjnego w misji „dyplomatycznej": miał złożyć Erykowi Skowronowi propozycję premierowską i przeprowadzić go do Londynu.

Ta misja „dyplomatyczna" była zwyczajnym szpiegowskim zadaniem, a romantyczny „emisariusz" — pospolitym szpiegiem zaopatrzonym w nieodłączne akcesoria roboty szpiegowskiej: aparat do mikrofilmów, atrament sympatyczny itp.

Jerzy Lewszecki był, według własnego określenia, oficerem „wojska polskiego dowodzonego przez generała Andersa". Tę „polskość" wojska andersowskiego podkreślał bardzo mocno. Według faktów zaś, potwierdzonych zresztą przez Lewszeckiego, duża część kadry oficerskiej tego wojska „polskiego" przechodzi specjalne przeszkolenie w... Hiszpanii, gdzie znajdują się bazy szkoleniowe armii Andersa. Wielu oficerów tego „polskiego" wojska posiada, jak i nasz były emisariusz, legitymację FBI, otrzymuje żołd od Amerykanów, ma prawo noszenia munduru oficera amerykańskiej policji śledczej. Lewszecki np. z przedwojennego porucznika awansował na majora FBI.

Trochę dziwna jest „polskość" tego wojska, które grupuje ludzi bez ojczyzny, uzupełnia swe szeregi ludźmi wychowanymi pod czułą opieką faszysty Franco i samo z kolei jest wylęgarnią kadr dla wywiadu amerykańskiego. Jeszcze dziwniejsza jest „polskość" i „patriotyzm" tych „oficerów wojska polskiego" w rodzaju Jerzego Lewszeckiego.

Według własnego przekonania, wyrażonego przed sądem, Lewszecki był ofiarnym oficerem, o wysokim poczuciu honoru, człowiekiem ideowym i odważnym. Oświadczenie to popierał takimi faktami, jak udział w walkach we Włoszech, stawienie się z powrotem do armii Andersa na pierwsze wezwanie dawnych dowódców w rodzaju „Rafała" — Bąkiewicza — zastępcy szefa II oddziału II Korpusu. Do faktów tych warto dodać jeszcze inne. Takie mianowicie, że oficerski honor Lewszeckiego znajdował przed wojną wyraz w „sprawach honorowych", połączonych ze strzelaniną. Że tenże „honor" wyrażał się po przybyciu w 1953 r. do Polski naciąganiem Czołosińskiej na obietnicę małżeństwa — w celu znalezienia meliny. Że „ideowe" posłuszeństwo wobec dowódców — stawiennictwo w r. 1952 do armii Andersa — oznaczało wstąpienie do służby szpiegowskiej. Że „patriotyzm" Lewszeckiego nie przeszkadzał mu brać z kasy FBI pieniędzy za ocenianie — dla działającego przeciw Polsce amerykańskiego aparatu szpiegowskiego — tzw. „materiału wywiadowczego": przybywających z kraju dezerterów, awanturników i po prostu ludzi zaplątanych w brudne sprawy. Że nienawiść — jak to sam określił — do Niemców „wszelkiego koloru" nie przeszkadzała mu obiektywnie działać na rękę rewizjonistycznym siłom niemieckim. Nie mówiąc już o tym, że nie przeszkadzała mu przywieźć „premierowskiej propozycji" współpracownikowi gestapo — Erykowi Skowronowi.

Rozbrat faktów z wyrażonym w czasie zeznań poglądem Lewszeckiego na swoją postawę i czyny jest tak wyraźny, że aż zastanawiający. Ten człowiek, którego w żadnym wypadku nie można nazwać głupim, rozumiejąc istotę zdarzeń, w których brał udział, zamykał oczy na wszystko, co widział i wiedział. Busolą jego postępowania była jedynie konsekwentna, zapiekła nienawiść do ludu polskiego, człowieka, dla którego czas zatrzymał się we wrześniu 1939 r., pamiętnym wrześniu kończącym „junackie" życie młodego oficera w garnizonie wileńskim.

„Jestem obywatelem Polski przedwrześniowej" — powiedział wobec sądu. Więc kurczowo uczepił się resztek tamtego niesławnej pamięci państwa: operetkowego rządu na emigracji, armii przebierańców, wywiadu pozostającego jak dawniej, tak i dziś na obcych usługach. I znienawidził tę Polskę, której obraz jest tak krańcowo różny od utrwalonego w pamięci obrazu przedwojennego życia; znienawidził Polskę sprawiedliwości społecznej, Polskę pokojowej, twórczej pracy.

Jeśli można mówić o poglądach ideowych i dążeniach człowieka — wychowanego od młodego chłopca poprzez Korpus Kadetów, sanacyjną podchorążówkę i kasyno oficerskie, w trybach przedwrześniowej soldateski — to u Jerzego Lewszeckiego pozostało z nich jedynie to właśnie: ślepa nienawiść do postępu, pogarda dla prostych ludzi i bezmyślne posłuszeństwo. Te uczucia kazały mu jawnie walczyć przeciwko Polsce, wrócić do kraju w charakterze szpiega.

Po przybyciu do Polski spotkało Lewszeckiego rozczarowanie: ów „emisariusz rządu londyńskiego", wyobrażający sobie, że, przynajmniej w środowisku, do którego go skierowano — w środowisku Skowronów — byłych pensjonariuszy obozu pracy oraz Czołosińskich — byłych przyjaciółek przemysłowców — znajdzie sympatię i zrozumienie, zobaczył, że nawet ci ludzie idą na współpracę jedynie ze względu na możliwość zarobku. Że emigracyjne wyrzutki nie mają w kraju żadnego oparcia.

Natomiast nie „rozczarował się" jeśli chodzi o władze bezpieczeństwa w Polsce Ludowej. Strach przed nimi i nienawistne uznanie dla ich działalności paraliżowały Lewszeckiego do tego stopnia, że nie miał odwagi ukazać się w Warszawie. Pozostał w Leśnej Podkowie w ustronnej willi p. Czołosińskiej. Mimo przyczajenia się został aresztowany i osądzony.

Kara, na którą sąd skazał Lewszeckiego, nosi w języku prawniczym określenie „najwyższego wymiaru kary". Proporcjonalny jest ten wymiar do ładunku zdrady i nienawiści, zawartego w postawie i czynach szpiega-emisariusza.

S. G.

NASZE REZERWY w walce o obniżkę kosztów własnych

Nadmierne normatywy = niepotrzebne wydatki

O tym, że Komitet Łódzki PZPR i redakcja „Głosu Robotniczego" przygotowują naradę korespondencyjną na temat „Nasze rezerwy w walce o obniżkę kosztów własnych", dowiedziałam się już w drugiej połowie lutego. Uważałam więc za swój obowiązek, obowiązek korespondenta, zabrać głos w naradzie i napisać o niektórych naszych brakach, na temat których sporo i niejednokrotnie rozmawiam z towarzyszami.

* * *

Ozorkowskie Zakłady Przemysłu Zgrzebnego uzyskały w roku 1954 zamiast planowanego wskaźnika obniżki kosztów — 2,57, wskaźnik 4,65.

Należymy do przodujących zakładów w przemyśle zgrzebnym, ale może być u nas jeszcze lepiej. I w związku z tym chcę poruszyć kilka spraw w dyskusji. Sama nie potrafię podać, jak rozwiązać te zagadnienia, uważam jednak, że inni uczestnicy narady dopomogą w tym i wyjaśnią nurtujące mnie i wielu innych pracowników problemy.

Moim zdaniem największe rezerwy w naszych zakładach tkwią w nadmiernych zapasach (normatywach) surowców. Przekroczyliśmy je o 100 procent. Jak mnie informował główny księgowy, Tadeusz Mokwiński, zapasy te są częściowo uzasadnione. Mówił to jednak bez przekonania. Zapasy tak zwanej tekstry zwiększyły nam wartość normatywów o 700 tys. złotych, a argony o 264 tys. złotych. Zapasy te są czterokrotnie wyższe od przewidzianych dla naszego zakładu. Nadmierne normatywy zamrażają nam środki obrotowe. Musimy sięgać do kredytów bankowych. W ubiegłym roku zapłaciliśmy aż 147 tys. zł odsetek za przeterminowanie faktur. Tego wydatku moglibyśmy uniknąć, gdyby nasze normatywy zapasów były zgodne z zaplanowanymi.

* * *

Czy tylko nasze zakłady ponoszą winę za posiadanie nadmiernych zapasów? Uważam, że jest to również wina Centralnego Zarządu. Oto w czwartym kwartale ubiegłego roku dostawca nadesłał nam wielką ilość surowca „na przechowanie". Tak, na przechowanie, gdyż Centralny Zarząd dobrze wiedział, że nie przerobimy, nie zużyjemy tak wielkich ilości surowca. Nasze trudności z zapasami pogłębia jeszcze jeden fakt. Otóż otrzymujemy partie surowca, w którym jest pierwszy, drugi i trzeci gatunek. Tymczasem my trzeciego gatunku surowca w ogóle nie używamy do produkcji. I to już od dwóch lat. Nagromadziło się więc go około 10 tys. kilogramów. Centralny Zarząd dobrze wie o tych zapasach, które zapełniają nam magazyny, gdyż kierownik magazynu, Zygmunt Targalski, wysyła co dziesięć dni wykaz stanu przędzy.

Mówimy o nadmiernych zapasach przędzy na naradach. Nic nie pomaga. A przecież trzeba coś z tym surowcem zrobić. Można byłoby na przykład przekazać go zakładom, które produkują niższe gatunki tkanin czesankowych lub sprzedać spółdzielniom pracy. Takie jest moje zdanie. Uważam, że patrzenie obojętnie na to, jak wiele tonn surowca leży bezużytecznie, nie oznacza nic innego jak tolerowanie marnotrawstwa.

Sprawa następna dotyczy części zamiennych do maszyn. Niektóre z nich, jak twierdzą majstrowie, nie mają u nas zastosowania, a jednak są w dalszym ciągu sprowadzane. Bywały też wypadki zamawiania zbyt dużej ilości niektórych części, ilości kilkakrotnie przekraczających roczne ich zużycie. A przy tym odczuwamy brak wielu naprawdę potrzebnych części.

Tak więc w zakresie części zamiennych również przekroczyliśmy normatywy. Centralny Zarząd zwiększył nam w tym roku normatywy o 80 proc. Jest to w pewnym stopniu usankcjonowaniem zła. Wiemy bowiem, że przy dobrej gospodarce, wystarczyłby nam o wiele niższy normatyw.

Obecnie zgłosiliśmy do upłynnienia części zamienne wartości 166 tys. złotych. W spisie znajdują się aż 192 pozycje. Słyszeliśmy, że istnieje projekt zorganizowania wystawy tych części — projekt niewątpliwie słuszny. Ale wielu towarzyszy uważa, że sprawę należy załatwić w sposób bardziej radykalny. Dla na przykład inne branże przemysłu lekkiego, choćby przemysł wełniany, utworzyły centralne magazyny części. W ten sam sposób powinniśmy zrobić i my.

Pisząc o nadmiernych normatywach mówiłam, że winę za ten stan rzeczy ponosi również Centralny Zarząd Przemysłu Zgrzebnego. Nie znaczy to jednak, abym w ten sposób chciała „wybielić" nasze zakłady. Wydaje mi się jednak, że mają rację ci towarzysze, którzy stwierdzają: — Źródeł przekraczania normatywów trzeba szukać w złej strukturze organizacyjnej zakładów. Na przykład magazyny przędzy i surowca podlegają pionowi technicznemu, a za normatywy odpowiada dział zaopatrzenia, który w rzeczywistości nie ma wpływu na gospodarkę surowcem. Podobnie dział głównego mechanika zamawia części zamienne i gospodaruje nimi, a odpowiedzialnością za nadmierne zapasy obarcza się dział zaopatrzenia. Coś tu nie jest w porządku.

W roku ubiegłym zapłaciliśmy ponad 165 tys. złotych tytułem kar za nieterminowy zwrot opakowań surowca (w tym ponad 111 tys. za niezwrócone worki). Wielka to suma. Obliczyliśmy, że za te 165 tys. złotych można by było kupić aż 3.320 nowych skrzyń.

W jaki jednak sposób suma ta powstała? Otóż według zarządzenia, w wypadku niezwrócenia w terminie opakowania, płaci się tytułem kary sumę równą trzykrotnej jego wartości, co naturalnie nie zwalnia od zwrotu opakowania. W związku z tym jeden worek kosztuje nas 159 złotych (tak, nie mylę się. Cena worka wynosi 53 zł, a wskutek przeterminowania jego zwrotu, trzeba zapłacić karę, równającą się trzykrotnej jego wartości, a więc 159 złotych). Słuszności tego zarządzenia kwestionować nie można i musimy dołożyć starań, aby uniknąć płacenia kar, a tym samym niepotrzebnego wydatkowania wielu tysięcy złotych. Jednak w naszym wypadku istnieje pewne „ale". Jak już wspomniałam, posiadamy nadmierne remanenty surowca. Surowiec ten leży w workach. Czy uzasadnione jest wysypanie go z worków? Uzasadnione, gdy chodzi o zwrot opakowań, ale wówczas powstanie w magazynie bałagan. Co więc robić, jak rozwiązać ten problem? Nasi towarzysze nie widzą konkretnego wyjścia z sytuacji. Dlatego też stawiam tę sprawę do dyskusji.

Wszystkie poruszone tu przeze mnie problemy wymagają jak najszybszego rozwiązania. Nasza załoga chce oszczędnie gospodarować, chcemy stale obniżać nasze koszty własne produkcji. Jednak na drodze ku temu stoi szereg różnych niedociągnięć, których usunięcie jest sprawą bardzo pilną.

FELIKSA ŚCIGAJ
technik szkolenia zawodowego

Dlaczego tylko o włókiennictwie?

Łódź jest ośrodkiem przemysłu włókienniczego. Dlatego też najczęściej się mówi i pisze o trudnościach i osiągnięciach tego właśnie przemysłu. Przykład — narada „Nasze rezerwy w walce o obniżkę kosztów własnych". Nie jest to słuszne, gdyż nie należy zapominać i o innych gałęziach przemysłu, które na przestrzeni ostatnich lat bardzo się rozrosły i mają poważny wpływ na rozwój gospodarczy i kulturalny naszego miasta. Mam tu na myśli budownictwo.

Podobnie jak w każdej innej dziedzinie, tak i u nas znajdują się nie wykorzystane rezerwy, które powodują, że nie osiągamy planowanej obniżki kosztów własnych.

Na przykład ostatnio odczuwamy brak kafli zduńskich do budowy pieców pokojowych (piece takie budujemy przeważnie w nowych domach na terenie województwa). Drobna ta na pozór sprawa utrudnia nam poważnie pełne wykonanie naszych zadań. W związku z tym nasuwa się pytanie, dlaczego nie stosujemy starej metody, znanej już przed wojną i bardzo korzystnej, a polegającej na tym, że piec wbudowuje się w ścianę, tak aby jeden ogrzewał dwie izby. W ten sposób zaoszczędzimy duże ilości kafli, żelaza, a również i węgla.

Ale na tym nie koniec. Sprawa następna dotyczy tzw. szpachlówki malarskiej. Szpachlówkę otrzymujemy gotową i cena jej wynosi 14 zł za kilogram. Tymczasem ta sama szpachlówka zrobiona przez naszych malarzy kosztuje tylko 3 zł. Zapytuję więc — dlaczego szpachlówki nie robimy sami, dlaczego podrażamy koszty robót malarskich na budowach?

LEON WALASZCZYK
ZBM Łódź

OD REDAKCJI.

Towarzysz Walaszczyk ma rację. Nasza narada korespondencyjna powinna dotyczyć nie tylko rezerw obniżki kosztów własnych w przemyśle włókienniczym, ale i w przemyśle budowlanym i w innych. Chętnie też na ten temat zamieścimy wypowiedzi.

Prosimy więc, w pierwszym rzędzie aktyw budowlany, o włączenie się do narady.

WSPÓŁPRACA polsko-niemiecka w przemyśle włókien sztucznych

Do zakładów chemicznych w Schwarza w Niemieckiej Republice Demokratycznej przyjechali na jesieni 1954 roku dwaj polscy inżynierowie z Łódzkich Zakładów Włókien Sztucznych i z Instytutu Włókien Sztucznych. Przebywali w fabryce 10 dni. Przez te 10 dni główny chemik zakładów, wybitny specjalista w dziedzinie włókien sztucznych, dr Heide, poświęcił polskim gościom cały swój czas. Polscy inżynierowie mieli możność zapoznać się dokładnie z pracą zakładów, aby potem przenieść niektóre ich doświadczenia do naszego przemysłu. Ze swej strony niemieccy towarzysze radzili się również naszych specjalistów co do niektórych zagadnień technologicznych. I tak np. dowiedzieli się, iż w polskich zakładach wprowadzono nową, lepszą od stosowanej w NRD metodę przędzenia.

Niemal co kwartał przyjeżdżają do Polski specjaliści niemieccy w dziedzinie włókien sztucznych i syntetycznych i odwrotnie — z Polski do NRD wyjeżdżają inżynierowie i naukowcy. W Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych jeszcze w tym roku praktykować będą niemieccy inżynierowie i technicy, którzy zaznajomią się tu z produkcją celofanu. Z Polski wyjedzie do NRD ekipa pracowników zakładów gorzowskich, aby skorzystać z doświadczeń niemieckich towarzyszy w otrzymywaniu wysokiego gatunku steelonu.

Wzajemna wymiana doświadczeń między polskim przemysłem włókien sztucznych a przemysłem tym w NRD trwa już od szeregu lat. To prawda, że ta gałąź naszego przemysłu jest stosunkowo bardzo młoda, jednakże w produkcji włókien sztucznych, a przede wszystkim wiskozowych, stoimy już na tym samym poziomie co przemysł NRD i wymiana doświadczeń jest tu całkowicie obustronna.

W produkcji steelonu korzystamy szeroko z pomocy i doświadczeń niemieckich towarzyszy. Pomogli nam oni np. przy budowie Gorzowa. Choć projekt zakładu i cała aparatura jest nasza, potrzebna nam jednak była ocena doświadczonych towarzyszy niemieckich — ocena ta wypadła jak najbardziej pozytywnie. Korzystamy z doświadczeń NRD w naszej pracy nad podniesieniem jakości przędzy steelonowej i otrzymywaniu nowych gatunków włókien syntetycznych. A więc np. w oparciu o doświadczenia niemieckie opracowaliśmy metodę otrzymywania matowej przędzy steelonowej na pończochy.

A teraz, kiedy przygotowujemy się do produkcji wełny syntetycznej — znów korzystamy z ich doświadczeń. Zaprosiliśmy do Polski wybitnego specjalistę w dziedzinie produkcji włókien sztucznych, prof. Behringera, którego doświadczenie pomoże nam w zorganizowaniu przy dużych zakładach specjalnych komórek, które przeprowadzać będą tzw. próby noszenia. Polega to na tym, że przy wprowadzaniu do produkcji nowego rodzaju włókna produkuje się na niewielką skalę tkaniny lub dzianiny i szyje z nich gotowe ubrania czy bieliznę. Te gotowe wyroby nosi kilkadziesiąt lub kilkaset osób. Prowadzona jest ścisła kontrola zużycia ubrania czy pończoch. W ten sposób każdy nowy rodzaj sztucznego włókna jest sprawdzany od razu, jeszcze przed przystąpieniem do masowej produkcji. Toteż jeszcze w laboratorium można usunąć ewentualne błędy.

Wszyscy nasi inżynierowie i naukowcy, którzy stykali się z niemieckimi towarzyszami, nie mają dość słów uznania dla ich życzliwości, ich gotowości dzielenia się swymi doświadczeniami. Szczególnie zaś serdecznie wspominają wszyscy prof. dr Corrensa, wybitnego specjalistę, dyrektora Instytutu Włókien Sztucznych w Berlinie, który ogromnie interesuje się naszymi sukcesami i zawsze gotów jest służyć swą radą i wieloletnim doświadczeniem. Osoba prof. Corrensa jest nam szczególnie bliska — jest on wybitnym działaczem politycznym, przewodniczącym Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych i wielkim przyjacielem naszego narodu.

Ta wzajemna gotowość i życzliwość, z jaką nasi i niemieccy specjaliści pomagają sobie i udzielają rad i wskazówek, jest najważniejszą cechą naszej współpracy. Jest to współpraca między krajami, które łączy wspólny cel — zbudowanie socjalizmu, utrzymanie pokoju.

K. N.

Na marginesie narady aktywu spółdzielni pracy

Tę pomoc i opiekę powinny otrzymać...

Kierownik Wydziału Przemysłu Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, tow. Aranowski, tak określił cel narady aktywu łódzkich spółdzielni pracy:

„Narada dzisiejsza ma nam odpowiedzieć na pytanie, czy spółdzielczość pracy działa we właściwym kierunku i czy spełnia swoje zadania, czy aktyw gospodarczy spółdzielczości pracy z terenu naszego miasta jest świadomy swych zadań?"

Można się więc było spodziewać, że w obszernym, 23-stronicowym referacie będą również uwagi w sprawie tego, jak Wydział Przemysłu Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi wcielał w życie wskazania II Zjazdu, co uczynił, aby, jak głoszą uchwały Zjazdu, nastąpiło *„usprawnienie ze strony rad narodowych kierownictwa przemysłem terenowym i spółdzielczością pracy".*

Niestety, ani w referacie, ani w dyskusji nic na ten temat nie mówiono.

Czy mimo to narada osiągnęła zamierzony cel, „czy aktyw gospodarczy spółdzielczości pracy z terenu naszego miasta jest świadomy swych zadań?" Tak. Narada potwierdziła, „że na aktyw spółdzielczości pracy można liczyć" — powiedział w podsumowaniu I sekretarz KŁ PZPR, tow. Jan Jabłoński.

Zastanówmy się teraz, na czym polegały błędy i braki spółdzielczości pracy. Co trzeba zrobić, aby je usunąć?

POKRZYWDZONE NIEMOWLĘTA

Spółdzielczość pracy wykonała plan asortymentowy zaledwie w 74 proc. Gdy się zważy, że tych 26 proc. brakujących artykułów, to najróżnorodniejsze przedmioty, które mają zaspokajać indywidualne potrzeby tysięcy konsumentów, wówczas okaże się, że liczba ta ma jeszcze głębszą wymowę. Np. Spółdzielnia Pracy im. Martyki przekroczyła znacznie plan wartościowy, ale dała tylko 63 proc. przewidzianej ilości bielizny dla niemowląt, przekraczając równocześnie ponad trzykrotnie plan w zakresie bielizny stołowej (wiadomo, plan wartościowy na pierwszym miejscu, bo od tego liczy się premia). Spółdzielnia Pracy im. 19 Kwietnia i Spółdzielnia „Tapicer" wykonały zamiast 3 400 sztuk foteli-łóżek — 714 sztuk.

Rejestr ten jest długi. Niektóre spółdzielnie pracy wykazywały wprawdzie inicjatywę w rozszerzaniu asortymentu produkcji, ale ginęła ona w powodzi innych braków.

Gdzie szukać winnych niewykonania planu w ponad połowie łódzkich spółdzielni pracy? Oczywiście, bezpośrednią odpowiedzialność ponoszą kierownictwa poszczególnych placówek, ale nie tylko one. Przedstawiciele zarządów Łódzkiego Związku Spółdzielni Pracy woleli na ten temat nie zabierać głosu. Dobrze się więc stało, że problem ten poruszono w dyskusji. I tak między innymi, od ob. Ziemby ze Spółdzielni Inwalidów „Przyjaźń" dowiedzieliśmy się, iż kierownictwo tej placówki na próżno czekało na przydział 20 potrzebnych maszyn, zaś powoływanie przez Wydział Przemysłu Prezydium RN m. Łodzi komisji do załatwiania tej sprawy trwało... 11 miesięcy i ostatecznie maszyny zostały sprzedane prywatnym osobom.

WYMOWA JEDNEJ LICZBY

Niewykonanie planu asortymentowego ma także „drugą stronę medalu". Chodzi tu o niepełne wykorzystywanie surowca będącego do dyspozycji spółdzielni. Jest to surowiec odpadowy z przemysłu i na takim właśnie powinna spółdzielnia bazować. Tymczasem zaledwie 4,6 proc. produkcji spółdzielni pracy wykonanej jest z surowca odpadowego.

Nie pomogą tu żadne wyjaśnienia, tłumaczenia. Liczba 4,6 proc. mówi sama za siebie, świadczy o z gruntu złej gospodarce surowcem.

A oto mały bilans „zapasów" surowca odpadowego:

żelazo i stal	295	tonn
skóry i wyroby skórzane	171	„
drzewo	2117	„
papier	322	„
guma	323	„

Wniosek nasuwa się sam — spółdzielczość musi dokładnie zrewidować dotychczasową gospodarkę surowcem. Zagadnieniem tym muszą się zająć ponadto Wydział Przemysłu i Miejska Komisja Planowania Gospodarczego.

SPRAWA PUNKTÓW USŁUGOWYCH

Usługi, to jeden z ważnych odcinków działalności spółdzielni pracy. Według oświadczenia dyrektora Zarządu Usług Łódzkiego Związku Spółdzielni Pracy istnieje niedobór 900 punktów usługowych. Powstaje ponadto wiele trudności z otrzymaniem nowych lokali i ich uruchomieniem.

W dyskusji nad tym zagadnieniem, niestety, nie zabrali głosu przedstawiciele dzielnicowych rad narodowych (może ich nie było na sali!). A przecież uruchamianie nowych spółdzielczych punktów usługowych, to sprawa bardzo ważna, przede wszystkim obchodząca rady. Fakty natomiast mówią zupełnie co innego. M. in. tow. Szczegielniak ze Spółdzielni Pracy „Zegarmistrz" stwierdził: — „Staraliśmy się dłuższy czas o lokal w dzielnicy Bałuty dla naszego punktu usługowego. Lokal ostatecznie przydzielono prywatnemu zegarmistrzowi, a nam Prezydium Rady Narodowej każe czekać".

Zdarza się też, że spółdzielnie posiadają lokale, a zwlekają z uruchomieniem punktów. Dotyczy to Spółdzielni Pracy „Korton" (lokal przy ul. Krzywej 2), Spółdzielni Pracy Bednarzy i Stolarzy (lokal przy ul. Tomaszewskiego 14).

13 MILIONÓW ZŁOTYCH DŁUGU

Z drobnych na ogół sum składa się dług spółdzielczości wobec państwa. Ale w sumie wynosi on 13 milionów złotych i powstał na skutek niewykonania zadań obniżki kosztów własnych.

Złożyło się na to wiele przyczyn, m. in. niedostateczna troska o surowiec, marnotrawstwo (spółdzielnie: „Osnowa", „Współpraca", „Zabawka").

Obniżka kosztów własnych w spółdzielczości pracy, to nie tylko sprawa wygospodarowania pewnych sum pieniężnych, ale również sprawa bezpośredniego obniżenia cen, podniesienia jakości usług, sprawa rzetelności wobec ludzi pracy korzystających z nich.

Problem ten wymaga szczególnej troski i zainteresowania ze strony kierownictwa spółdzielni i dzielnicowych rad.

* * *

Narada aktywu partyjnego i gospodarczego spółdzielni pracy umożliwiła wykrycie wielu błędów, wskazała na ich źródła, sięgające nie tylko kierownictwa spółdzielni pracy, ale i poszczególnych zarządów Łódzkiego Związku. Zbyt ostrożnie jednak wysuwano postulaty pod adresem rad narodowych.

O czym to świadczy? O tym, że spółdzielczość pracy nie widzi jeszcze w radach kierownika i opiekuna, że aparat rad narodowych za mało interesuje się sprawami spółdzielczości i jej pracownikami. A przecież wypowiedzi szeregu dyskutantów, jak Stankiewicza ze Spółdzielni im. Korabielnikowej, Pechty z „Pracownika", Szczegielniaka z „Zegarmistrza", Ziemby z „Przyjaźni" i wielu innych stanowią niewątpliwy dowód inicjatywy, energii i zrozumienia zadań postawionych spółdzielczości pracy. Świadczą one również o tym, że niektóre placówki spółdzielcze miotają się wśród okólników, bezdusznych zarządzeń, że słusznie żądają pomocy zarówno ŁZSP, jak i Wydziału Przemysłu Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi.

Tę pomoc i opiekę powinny otrzymywać jak najszybciej.

H. Ż.

Pierwsze zadanie bojowe

Siedzieliśmy w wygodnych fotelach w jednej ze świetlic łódzkich, porucznik Rostek, kilku podchorążych i paru młodych robotników. Porucznik Rostek przyjechał do Łodzi wraz z podchorążymi, aby pogawędzić z młodzieżą, pragnącą wstąpić do szkół oficerskich. Ponieważ do rozpoczęcia spotkania pozostało jeszcze trochę czasu, prosiliśmy porucznika, by podzielił się z nami wspomnieniami z lat własnej nauki w szkole oficerskiej. — Dobrze — zgodził się. — Opowiem wam zdarzenie, które najgłębiej utkwiło mi w pamięci. Po chwili rozpoczął opowiadanie.

— Było to latem, na poligonie. Nadszedł wreszcie upragniony dzień, kiedy załogi czołgów złożone z samych podchorążych miały wykonać odpowiedzialne zadanie bojowe. My, tzn. Wolski, Wajs, Romaniak i ja, byliśmy pewni, że wszystko uda nam się wykonać jak najlepiej. Nic dziwnego, ze świecą trzeba by szukać takiej zgranej paczki, jak nasza.

* * *

Zielonoszare cielsko czołgu pełzło szybko po murawie poligonu. Wolski patrzył przez szczeliny na uciekającą gdzieś daleko w tył szarą płaszczyznę ziemi, pokrytą z rzadka kępami suchej, spłowiałej trawy. Złota tarcza słońca rozgrzewała stalowe blachy pancerza. W czołgu zaczynało się robić coraz goręcej. Podchorążemu wystąpiły na czoło kropelki potu. Ręce lepiły się do chwytów kierownicy. Chłopak marszczył czoło skupiając całą uwagę na obserwacji przedpola. Wóz podskakiwał niekiedy na twardszym pagórku, na ogół jednak szedł równo i miękko. Adek Wajs zameldował z wieżyczki, że wszystko w porządku, piechota za czołgiem idzie, aż miło patrzeć i zaczął nucić coś w laryngofon.

Czołg zbliżał się teraz do linii ataku.

Zadanie polegało na gwałtownym ruszeniu do przodu, przeskoczeniu w rozpędzie niewielkich umocnień i ataku na bunkry „nieprzyjaciela".

Na dany znak przez radio, Adek podał komendę kierowcy:

Wolski wcisnął pedał gazu, maszyna ryknęła i gwałtownie wyrwała z miejsca.

Przed oczyma kierowcy ziemia zlewała się teraz w jedną, szarą plamę, równą, jak stół. Upał był coraz nieznośniejszy. Wolski wyciągnął chusteczkę i tak już mokrą, ocierając nią zroszone potem czoło. Nie pomagało. Wyciągnął rękę i lekko odchylił klapę przedniego luku. Do wnętrza wpadła struga orzeźwiającego powietrza. Adek odczuł ją również. I w tym momencie, nim zdążył krzyknąć na kierowcę, czołg stanął dęba. Wajs wyrżnął głową w bok wieżyczki. Szybko zajrzał do wnętrza. Podnosiłem się właśnie powoli z półki na pociski.

Adek odrzucił klapę i wychylił się z wieży. Mijali nas zgrzani, roześmiani piechurzy, wesoło kiwając rękami.

— Ej, gapy, gapy, ależ się urządzili!

Adek wyciągnął się na rękach i zdębiał. Nasz T-34 stał wbity całym przodem prawie na wysokość przedniego luku w czarne, grząskie bagno.

— Wylazić — powiedział zrezygnowany dowódca czołgu.

Siarczyste epitety towarzyszyły mojemu i Romaniaka wyjściu z czołgu. W końcu w wieży ukazała się głowa kierowcy. Na jej widok zatrzęśliśmy się od śmiechu. Kierowca Wolski był cały oblepiony błotem, niby jakaś kukła. Ofiara własnej lekkomyślności! Kto bowiem otwiera luk podczas ataku? Przez otwarty wyłaz wpadło niemało błota do środka czołgu.

Mijały fale natarcia, a myśmy wciąż naradzali się nad sposobem wyciągnięcia maszyny z błota. Wolski wlazł z powrotem do wozu, dawał wsteczny bieg, potem ruszał czołgiem do przodu... nie pomogło. W tym czasie znosiliśmy chrust, kawałki desek, żerdzi, rzucając je pod gąsienice.

— Syzyfowa praca! — powiedział Romaniak. Ale pracować nie przestaliśmy. Przygotowaliśmy się tylko do ewentualnej obrony. Bądź co bądź warunki bojowe!

Początkowo wstyd nam było zameldować przez radio, że czołg nr 124 niespodziewanie wpadł w błoto i nie wygrzebie się z niego bez pomocy...

W końcu trzeba było się na to zdecydować.

Dopiero pod wieczór, kiedy wykonano całe zadanie bojowe, przybyły do naszych młodych czołgistów dwa ciągniki.

A ile potem było roboty z czyszczeniem maszyny, ile śmiechów i przycinków kolegów! I, rzecz najzabawniejsza, czołg wpadł chyba w jedyne bagniste miejsce na całym, ogromnym poligonie. Bagienko liczyło może 5 m długości. Poligon na ogół był piaszczysty.

Taki był mój i moich kolegów pierwszy, samodzielny wypad czołgiem. Jak widzicie, nie najszczęśliwszy i dlatego może taki pamiętny. Potem wszystkie zadania bojowe wykonywaliśmy z oceną bardzo dobrą. Wszyscy ukończyliśmy szkołę oficerską z bardzo dobrymi wynikami. Ale na pewno przez całe życie wszyscy moi koledzy będą pamiętać, jak im się nie powiodło pierwsze zadanie bojowe — zakończył swe opowiadanie porucznik Rostek.

Oprac. W. MACHEJKO

Nasze czołgi zbliżały się tego ranka marszem ubezpieczonym do wyznaczonych pozycji wyjściowych. Piechurzy przysiedli na bokach naszego T-34.

Studenckie „Pstrągi"*)

DLACZEGO właśnie: „Pstrągi"? Nie wiem. Z początku wydawało mi się, że nie mogę zrozumieć przenośni autorów spektaklu, ponieważ spóźniłem się nieco na spektakl. (Nie ze swej winy. Strasznie ciasna szatnia). Później już w trakcie przedstawienia kilkakrotnie próbowano wyjaśnić tę przenośnię, uzasadnić ją jakoś — ale, niestety, mimo szczerych chęci z mej strony i wypytywań znajomych studentów na widowni przenośnia ta nie stała się dla mnie jaśniejszą. Bo niby dlaczego „pstrągi"? Dlaczego pewien typ studenta — to pstrąg? Że śliski? Że trudno go schwytać i trzeba na niego nie byle jakiej przynęty? Nie wiem. Przenośnia nie trafiała mi do przekonania. Chociaż starałem się. I pilnie rozważałem to przez pierwszą część widowiska satyryczno-muzycznego.

I może z powodu tych rozważań część pierwsza widowiska wydała mi się znacznie słabsza od drugiej. Ale to chyba wina autorów. Na początku nie powinni dawać zagadek... A może jednak rzeczywiście część pierwsza słabsza była od drugiej? I tekstowo, i aktorsko. „Sygnał", „Prolog", „Prezentacja bohaterów", „Piosenka prologowa", „Misteria kawiarniane", „Mała kawiarenka" — wszystko to, mimo szczerych chęci konferansjera, tworzyło na widowni atmosferę humoru, wesołości, zbyt powoli, ociężale. W drugiej części aktorzy-studenci czuli się na scenie już znacznie lepiej, swobodniej, grali z większą werwą i odwagą, a ponieważ i treść skeczy była znacznie lepsza, dowcipniejsza, a przede wszystkim celniejsza — widownia ożywiła się i raz po raz wybuchała śmiechem.

Celność tekstu, dotknięcie właściwego problemu, który wszystkich trapi, wszystkich obchodzi — to ta główna część zapewniająca powodzenie danego skeczu. A nikt przecież nie uwierzy, że „chodzić albo nie chodzić" do kawiarni — to rzeczywiście problem czy problemik w studenckim życiu. Że tam może rzeczywiście jest w tym studenckim życiu jakiś „ponurak", który krzywo patrzy na studenta, który „odważył się" pójść na „małą czarną" — ale czy właśnie to charakteryzuje te wszystkie strony studenckiego życia — te wesołe i te smutne? Wydaje mi się, że nie.

Inaczej „Wczasy ci pomogą", „A-Z-S-y". Tutaj już, pod koniec pierwszej części widowiska zabrzmiały prawdziwe, poważniejsze i głębsze problemy, których pełny głos usłyszeliśmy w części drugiej; przedmiotem satyry i drwiny stały się: nieróbstwo niektórych „działaczy" sportowych, sloganiarstwo, kabotyństwo, kumoterstwo, (historia z rozdzielaniem wczasów), karierowiczostwo, obłuda i inne „grzechy główne", tak obficie pleniące się w studenckich organizacjach młodzieżowych.

Ta druga część widowiska była znacznie lepsza. Chociażby „Jedność przeciwieństw" ze skromną, a przecież trafną dekoracją.

A „Awans aktywisty"? I tu dekoracja podkreślała szczeble „awansu". Piszę o tych dekoracjach — bo to rzecz ważna. Ważna szczególnie dla teatru o trudnych warunkach, gdzie niesposób posługiwać się wieloma elementami dekoracyjnymi, a właśnie tylko jednym lub dwoma, ale tak dobranymi, aby od razu trafiały do widza, nie stanowiły tła dla treści, ale uzupełniały treść, dopełniały ją. I w kilku wypadkach — niestety tylko w kilku — Teatr Studencki potrafił to zrobić.

„Awans aktywisty" — dobry, bardzo dobry tekst. I dobrze zagrany. Jakże trafnie pokazane są te metamorfozy „aktywisty", który „dojrzewa", używając ciągle tych samych sloganów i frazesów, nic właściwie nie robiąc, tylko zmieniając ton ich wygłaszania w zależności od potrzeb i od stanowiska, które zajmuje. Tak, to dobrze podpatrzony, dobrze uchwycony typ frazesowicza. Dobrze się stało, że wyśmiał go Teatr Studencki. Dobrze się też stało że wydrwiono niezdrowe nastroje pleniące się nierzadko w studenckim życiu — nastroje jakiejś podejrzliwości wobec każdego, kto choćby... kupił sobie zegarek. Karykaturalnie rozumiana czujność, „żargon organizacyjny", szufladkowanie ludzi i ocenianie ich nie według tego, jak się uczą, pracują nad sobą — ale z jakim „talentem" wygłaszają frazesy („Człowiek-pieczątka") — dobrze, że właśnie to wszystko pokazano, ośmieszono, wydrwiono.

„Część artystyczna", obok „Awansu aktywisty" — to najlepszy fragment widowiska. „Część artystyczna", która wyśmiewa te wszystkie części artystyczne, zazwyczaj źle przygotowane, „hurarewolucyjne", a przede wszystkim nudne, następujące „obowiązkowo" po wszelkiego rodzaju zebraniach, akademiach itp. W tym fragmencie Teatr Studencki uwypuklił nie tylko śmieszność studenckiego życia, ale ogólnego. Tu może — chciałbym być dobrze rozumiany — Teatr Studencki odkrył swe właściwe ambicje, że tylko na początek, jakby próbując swych sił — dał nam program o życiu studenckim, a teraz przekonawszy się, że podoła zadaniu — przedstawi nam w przyszłości sprawy ogólniejsze, sprawy naszych świetlic, zajmie się problemami naszych zakładów pracy, stanie się łódzkim młodzieżowym teatrem satyrycznym.

Teatr Studencki — musi wyjść w przyszłości poza problematykę studenckiego życia. Stać go na to — to pewne. Bo ze swego pierwszego przedstawienia wyszedł zwycięsko.

Ale przystępując do szerszych zamierzeń kolektyw artystyczny Teatru Studenckiego powinien wyciągnąć wnioski z błędów obecnego widowiska. A błędów tych jest niemało.

Przyjemny był konferansjer — ale nieciekawa, małodowcipna konferansjerka... Piosenki były (treściowo) brzydkie, niekiedy zaś grafomańskie. I właśnie piosenki, ich treść, stanowią najpoważniejszą wadę całego programu. Te piosenki, obok niektórych fragmentów o treści czysto lokalnej, zrozumiałej tylko dla grupy studentów (np. „Rektor Szczepański" itd.) zadecydowały, że mimo całego wysiłku kolektywu widowisko przypominało raczej jakąś część artystyczną wieczornicy studenckiej niż widowisko w teatrze. Tak bowiem ustawiony program nie będzie zrozumiały i żywo odczuwany poza kręgiem studenckim — w świetlicach łódzkich itp. A chyba warto pokusić się, aby dać program, z którym można by zrobić „tournee" choćby po świetlicach większych fabryk Łodzi i województwa.

Chcielibyśmy zobaczyć Teatr Studencki z nowym, lepszym programem o tematyce młodzieży nie tylko studenckiej, ale i młodzieży z fabryk. Myślę, że kolektyw Teatru Studenckiego podoła temu zadaniu. Ale trzeba, żeby zrezygnował z ambicji posługiwania się wyłącznie własnymi tekstami i dopomógł sobie klasykami satyry i satyrykami spoza studenckiego środowiska.

ZBIGNIEW NOWICKI

*) Międzyuczelniany Klub Studencki w Łodzi. „Pstrągi" — widowisko satyryczno - muzyczne. Wykonawcy — studenci UŁ. Kierownictwo artystyczne D. Mater. Kierownik literacki — L. Skrzydło. Opracowanie muzyczne — W. Afelt. Scenografia — K. Łobzówna, Cz. Stefanowska. Kierownik organizacyjny — J. Brysz.

O 3,5 tys. tonn więcej poszukiwanych artykułów gospodarstwa domowego ukaże się na rynku

Według zapewnień Centralnego Zarządu Przemysłu Wyrobów Blaszanych rynek krajowy otrzyma w bież. roku o 3.427 tonn więcej niż w roku ub. poszukiwanych artykułów gospodarstwa domowego. Największy wzrost, bo o 1.183 tonny, nastąpi w produkcji naczyń aluminiowych, naczyń kuchennych emaliowanych wyprodukujemy o 850 tonn więcej, a wiader — o 832 tonny.

Lepsze zaspokojenie potrzeb rynku będzie możliwe dzięki zwiększającym się wciąż dostawom surowca z uruchomionej w ub. roku nowoczesnej huty aluminium w Skawinie. Dostawy ze Skawiny umożliwią również uruchomienie w fabryce naczyń w Myszkowie nowego wielkiego oddziału, wytwarzającego naczynia aluminiowe,

Spod znaku dwóch kół

GŁOS SPORTOWY

Od Grundmana do Kowalskiego

wszyscy czują się jak 100-procentowi łodzianie

Od lewej trener Sałyga, Grundman, Jamroz, Kowalski i Komuniewski.

Do tej pory znaliśmy się głównie z toru. Grundman i Jamroz wpadali na dzień, dwa do Łodzi, odnosili sukcesy i zaraz uciekali do Wrocławia. Ale teraz obaj wraz z młodymi wybijającymi się szosowcami Kowalskim z Bydgoszczy i Komuniewskim z Sosnowca przebywają już od dłuższego czasu w naszym mieście, odbywając tu służbę wojskową. Doskonale się u nas zaaklimatyzowali i czują się już prawie 100-procentowymi łodzianami.

Wczoraj powracając z codziennego przedpołudniowego „spacerku" wstąpili do redakcji.

REKOMENDUJEMY GOŚCI

Pokrótce więc Wam ich zarekomendujemy.

Najbardziej znany jest Wam zapewne posiadacz 3 tytułów mistrza Polski — Grundman. W swej krótkiej karierze kolarskiej, legitymuje się on ponadto następującymi wynikami — ustanowieniem w Tule rekordu Polski na 200 m — 11,9 sek., który to rekord dzieli z drugim naszym wybijającym się sprinterem Zającem, dalej — ustanowieniem rekordu Polski na 1.000 m ze startu zatrzymanego — 1:14,2 i rekordu Polski w biegu drużynowym — 5 minut. Ponadto posiada on najlepszy czas w Polsce na 4.000 m — 5:27 Jego ziomek Jamroz zabłysnął swymi dużymi możliwościami na torze i szosie w sezonie ubiegłym. Komuniewski w górskich mistrzostwach Polski zajął 8 miejsce, a w wyścigu dookoła Polski raz był 7, a drugi raz 8. Kowalskiego karta kolarska jest jeszcze czysta, ale powinien w najbliższej przyszłości zanotować w niej również kilka wyników na skalę ogólnopolską.

TROSKLIWA OPIEKA DOWÓDZTWA

Aby podciągać się wzwyż — trzeba mieć ku temu odpowiednie warunki. A te warunki w najlepszym tego słowa znaczeniu stworzyło naszym 4 żołnierzom—dowództwo jednostki, do której należą. Z treningami nie mają najmniejszej trudności. „Kręcą" dwa razy dziennie przed południem i po południu od 20 do 60 km. Trzy razy w tygodniu przeprowadzają zajęcia na sali (gimnastyka, kosz, siatka). Głównym ich opiekunem i trenerem zarazem — jest nieoficjalny rekordzista świata w biegu 12-godzinnym na torze, Teofil Sałyga.

KIERUNEK — PRZEŁAJ

Przygotowania całej wyżej wymienionej czwórki idą obecnie w kierunku przełaju. A później Grundman, Jamroz przejść mają na tor.

Wypada więc znów nam powrócić do tego obiektu. Pomimo naszych alarmujących relacji ze stanu przygotowań naszego toru do stanu używalności — nadal nic się tu nie robi. Nasi goście są więc mocno zaniepokojeni, czy gospodarze nie zechcą przystąpić do jego odrestaurowania wtedy, gdy przyjdzie czas oddania go do użytku łódzkim zawodnikom.

Z toru helenowskiego korzystać będzie w tym sezonie więcej kolarzy niż to bywało do tej pory. Z samej Gwardii trenować na nim będzie kilkudziesięciu zawodników, gdyż i szosowcom trening torowy jest konieczny.

— Tor nie będzie w tym roku świecił pustkami — mówi Sałyga — bo przecież i Włókniarz będzie z niego korzystał.

BIJEMY ZNÓW W DZWON ALARMOWY

Z rozwojem jednak kolarstwa torowego łączy się nierozerwalnie sprawa odpowiedniego sprzętu. I tu należy bić na alarm. Większość naszych zawodników jeździ na przedwojennych jeszcze ramach, daleko odbiegających od tych, na jakich jeździ się za granicą. Ta niezaradność sekcji kolarskiej GKKF, która nie potrafiła do tej pory zapewnić odpowiedniego sprzętu naszym torowcom, nie zniechęca ich do pracy. I słusznie, bo przecież wreszcie ktoś w sekcji kolarskiej GKKF zainteresuje się chyba ta sprawą i znajdzie jakieś wyjście z tego impasu. Skoro posiadamy tory, musimy mieć i sprzęt torowy. To chyba nie ulega żadnej dyskusji.

ACH TE... ŁODZIANKI

Ale powróćmy jeszcze do naszych gości. Wszyscy są bardzo zadowoleni z pobytu w Łodzi. Tor uważają za dobry. Lepszy od wrocławskiego. Bardziej jednak od toru podobają im się łodzianki, a że wszyscy są jeszcze „wolni" istnieje możliwość, że pozostaną u nas na stałe.

Z. KR.

Hokejowe mistrzostwa Polski

STALINOGROD.

W dalszym ciągu finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w hokeju Górnik (Stalinogród) pokonał po bardzo dobrej grze Kolejarza (Toruń) 13:2 (2:2, 2:0, 9:0).

W drugim spotkaniu rozegranym we wtorek w późnych godzinach wieczornych CWKS zwyciężył Kolejarza (Toruń) 10:1 (4:0, 3:0, 3:1).

Łódź i na to nie zasługuje...

Jak się dowiadujemy, zaszła kolejna zmiana w programie występów piłkarskiej drużyny belgijskiej „White Star". Goście mianowicie nie będą grać w Łodzi, natomiast wystąpić mają we Wrocławiu. Tak więc nie zobaczymy Belgów, ale za to SPN-GKKF prawdopodobnie nie będzie miała nic przeciwko wyjazdowi reprezentacji Łodzi do Szczecina i Koszalina na mecze międzymiastowe i drużyny juniorów do Stalinogrodu.

Chociaż nie jest wykluczone, że władze SPN-GKKF staną na stanowisku, że i na to Łódź nie zasługuje... Wszystkiego się po nich można spodziewać.

Ciaptak i Ćwiękałówna zwyciężają w Zakopanem

ZAKOPANE.

Przedostatnią konkurencją międzynarodowych zawodów narciarskich o memoriał B. Czecha i H. Marusarzówny był bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn prowadzący z Kasprowego trasą Fis II.

Pod nieobecność czołówki austriackiej, która musiała wczoraj wyjechać z Zakopanego, oba zjazdy zakończyły się sukcesem Polaków. W konkurencji mężczyzn zwyciężył Ciaptak przed Rojem, a wśród kobiet triumfowała Ćwiękałówna przed Kowalską.

WYNIKI:

Bieg zjazdowy kobiet:
1) Ćwiękała (Polska) 2.39,6,
2) Kowalska (Polska) 2.40,6,
3) Nevere (Francja) 2.41,5,
4) Bujak (Polska) 2.42,3,
5) Grochotska (Polska) 2.42,8.

Bieg zjazdowy mężczyzn:
1) Ciaptak (Polska) 2.26,6,
2) Rój (Polska) 2.27,2
3) Couttet (Francja) 2.29,6,
4) Czarniak (Polska) 2.30,6,
5) Marusarz (Polska) 2.31,6.

Z powodu pewnego werdyktu

PANOM SĘDZIOM

Za fory dla Drogosza każdemu order kalosza

DO GUZIŃSKIEGO

Nie przyznają nagrody ci za nic;
sędziowie z Europy — Ty tylko z Pabianic!

JAN SZTAUDYNGER

Kupon konkursu piłkarskiego P.K.Ol.

Lp.	A	B	1	2	3
1.	CWKS Warszawa	— Budowlani Gdańsk			
2.	Gwardia Bydgoszcz	— Kolejarz Poznań			
3.	Sparta Bytom	— Unia Chorzów			
4.	Stal Sosnowiec	— Gwardia Kraków			
5.	Włókniarz Kraków	— Górnik Radlin			
6.	Włókniarz Łódź	— Gwardia Warszawa			
7.	Budowlani Chorzów	— Górnik Wałbrzych			
8.	Budowlani Opole	— Górnik Bytom			
9.	CWKS Kraków	— Gwardia Kielce			
10.	Kolejarz Leszno	— Sparta Tarnów			
11.	Sparta Warszawa	— Sparta Kraków			
12.	Stal Gdańsk	— CWKS Bydgoszcz			

Wyniki oznaczyć znakiem „X"

Nazwisko i imię . . . . . Miejsce na znaczek Funduszu Olimpijskiego

Adres . . . . . .

UWAGA: Do konkursu zostaną dopuszczone jedynie kupony wycięte z prasy zaopatrzone w 2 zł. znaczek Funduszu Olimpijskiego, nadesłane do Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Warszawa, Rozbrat 25 oraz posiadające datę stempla pocztowego najpóźniej 31 marca 1955 r. ale tylko te, które nadejdą do 2 kwietnia 55 r. i zostaną opieczętowane i zabezpieczone w P. K. Ol.

Będą mieli własne warzywa i owoce

O dalsze 80 hektarów

wzrośnie w roku bieżącym powierzchnia ogródków działkowych

W roku bieżącym poważnie wzrośnie powierzchnia terenów przeznaczonych na ogródki działkowe. WRZZ otrzymała na ten cel ponad 80 hektarów ziemi. Część z tego przydzielono bezpośrednio większym zakładom pracy. I tak np. ZPB im. Stalina otrzymały około 32 ha ogrodów znajdujących się przy ul. ul. Przędzalnianej i Milionowej. ZPB im. Marchlewskiego otrzymały 24 hektary przy ul. Drewnowskiej i Łódzkie Zakłady Wiókien Sztucznych 18 ha na Widzewie. Poważną część ogólnego obszaru działek pozostawiono dla użytkowników indywidualnych z mniejszych zakładów pracy i instytucji. Są to tzw. ogrody miejskie. Osoby, pragnące otrzymać działkę, załatwiają związane z tym formalności w swoich radach zakładowych.

Posiadacze ogródków działkowych mogą nabywać nawozy sztuczne w wyznaczonych w tym celu sklepach Związku Samopomocy Chłopskiej. Dotychczas działkowicze mogli nabywać tylko jeden gatunek nawozów, tzw. mieszankę chorzowską, która jednakże nie nadawała się na każdą glebę. Obecnie każdy posiadacz ogródka działkowego będzie mógł zaopatrzyć się w różne gatunki nawozów.

Dla zapoznania działkowiczów z zasadami uprawy ziemi i hodowli warzyw, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w okresie zimowym przeprowadziła na terenie Łodzi 3 kursy. Ponadto odbyło się 5 kursów specjalistycznych, na których uczestnicy zapoznali się z hodowlą roślin dotychczas nie uprawianych w kraju, jak np. uprawą bawełny, morwy, rodzynków brazylijskich itp. Zwrócono też uwagę na korzyści płynące z hodowania roślin rosnących dotychczas dziko na naszych polach, a zawierających w sobie poważne ilości witaminy „C". Są to m. in. jarzębina, rokitnik i wiele innych.

W okresie prac w ogródkach działkowych, specjalnie przeszkoleni instruktorzy WRZZ będą udzielali porad z zakresu wiedzy ogrodniczej.

Apel do dozorców i MPO

Usunięcie resztki śniegu

Należało się spodziewać, że góry śniegu leżące na ulicach pod wpływem pierwszych ciepłych promieni słońca będą topniały, powodując trudne do przebycia kałuże wody i błota. Administratorzy domów i dozorcy niewątpliwie doskonale widzą to, co się dzieje na ulicach, nie kwapią się jednak z usunięciem resztek śniegu.

Przy ul. Waryńskiego na skutek nieusuwania przez dozorców zlodowaciałych brył, woda zalewa obecnie chodniki, zaś przy ul. Aleksandra w Rudzie Pabianickiej woda z topniejącego śniegu spływa w zapadłe miejsce nawierzchni jezdni. Wiele kłopotów mają z tego powodu nie tylko kierowcy, ale i przechodnie. Północna strona ulicy Limanowskiego, Ogrodowej, Żwirki i inne pokryte są do dziś grubą warstwą lodu.

W dniach od 17 do 20 bm. na skutek załania szyn tramwajowych wodą przy ul. ul. Tuwima, Przybyszewskiego i Narutowicza, uległo spaleniu 10 motorów w wozach tramwajowych.

W akcji uporządkowania ulic naszego miasta oprócz dozorców, poważny obowiązek spada także na Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta. Samochody MPO powinny sprawniej niż dotychczas włączyć się do akcji porządkowej. Opieszałym dozorcom o ich obowiązkach powinna przypomnieć milicja.

Kronika partyjna

Dzielnica Bałuty: dziś, 24 bm., o godz. 15, w sali KD Bałuty, ul. Zgierska 71, odbędzie się narada I sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych oraz przewodniczących kół ZMP.

* * *

Jutro, 25 bm., o godz. 15, w lokalu KD Bałuty, ul. Zgierska 71, odbędzie się seminarium przodujących agitatorów z terenu Bałut.

* * *

KD Polesie zawiadamia, że jutro, 25 bm., o godz. 14, w sali Łódzkiej Wytwórni Papierosów, ul. Kopernika 68, odbędzie się narada organizatorów grup partyjnych z terenu KD Polesie.

* * *

Dzielnica Staromiejska: jutro, 25 bm., o godz. 14, w sali konferencyjnej KD, ul. Rewolucji 1905 r. nr 65 (Południowa), odbędzie się narada sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) — godz. 19 — „Łaźnia".
POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) — godz. 19 — „Tania".
IM. ST. JARACZA (St. Jaracza 27) — godz. 15.30 — „Skąpiec", godz. 19 — „Zbójcy".
MUZYCZNY (Piotrkowska 243) — godz. 19.15 — „Zemsta nietoperza".
ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta 1) godz. 19.15 — „Uwaga, kręcimy",
ARLEKIN (Piotrkowska 152) — godz. 17 — „Ciżemki ze smoczej skóry".
PINOKIO (Kopernika 16) — godz. 17 — „Siedmiu czarodziejów",
ROMA (Rzgowska 84) — „Sygnał na rzece" — godz. 18, 20.
SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Cena strachu", I i II seria — godz. 18.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Tragiczny pościg" — godz. 16, 18, 20.
ŚWIT (Bałucki Rynek) — „O tym nie wolno zapomnieć" — godz. 18, 20.
STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Pokolenie" — godz. 18, 20.
WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) — „Ciemna rzeka" — godz. 14, 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Brama nr 6" — godz. 16, 18, 20.
WISŁA (Tuwima 1) — „Młodzieńcze lata" — godz. 16, 18, 20.
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Zdobycie góry" — godz. 18, 20.
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „Czarodziejskie oko", „Wyborowy kierowca" — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

WYSTAWY

PUNKT WYSTAWOWY CBWA (Piotrkowska 102a) — wystawa prac Dobrosława Czajki — czynna w godz. od 10 do 13 i od 15 do 18.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Niebezpieczna cieśnina" — godz. 16, 18, 20.
GDYNIA (Tuwima 2) — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: — „Skrzydlaci obrońcy" — godz. 18, 19.30.
Program dla najmłodszych: — „Historia o czyżykach", „Jak kotek łowił ryby", „Kto pierwszy" — godz. 16, 17 (seanse zamknięte).
MŁODA GWARDIA (Zielona 2) — „Wśród lodów oceanu" — godz. 16, 18, 20.
PIONIER (Franciszkańska 31) — „Dygnitarz na tratwie" — godz. 17, 19.
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Aleko" — godz. 16, 18, 20.
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) — „Ekspres z Norymbergi" — godz. 18, 20.
1 MAJA (Kilińskiego 178) — „Niedaleko Warszawy" — godz. 17, 19.15.
REKORD (Rzgowska 2) — „Niebezpieczny ładunek" — godz. 17, 19.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, plac Kościelny 8, al. Kościuszki 48.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia: dziś całą dobę dyżuruje I Klinika Chirurgiczna, ul. Wigury 19.
Interna: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36.

Ważne telefony

Straż Pożarna — 8
Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Miejska Komenda MO — 253-60
Miejski Ośrodek Informacji — 159-15.

Spotkanie lekarzy-autorów z robotnikami łódzkimi

W dniu wczorajszym staraniem „Domu Książki" odbyło się w Łodzi spotkanie przedstawicieli Państwowego Zakładu Wydawnictw Lekarskich z załogą ZPDz im. M. Konopnickiej.

Gawęda z lekarzami była niezmiernie ożywiona. Słuchacze zasypywali prof. dr Radlicha pytaniami odnośnie zdrowia dzieci, młodzieży i dorosłych.

Po spotkaniu wyświetlono film,

W dniu dzisiejszym, podobne spotkanie odbędzie się w sali ZPB im. Dzierżyńskiego przy ul. Piotrkowskiej 293-295.

Każdy, komu sprawa zdrowia dziecka i rodziny leży na sercu, może wziąć udział w tej ciekawej imprezie. Początek o godz. 13. Wstęp wolny.

Łódzcy radni spotkają się z radnymi Wrocławia

Prezydium Rady Narodowej zawiadamia wszystkich członków Rady Narodowej m. Łodzi i Dzielnicowych Rad Narodowych, że w piątek, 25 bm. o godz. 18, odbędzie się w gabinecie radnego, ul. Piotrkowska 104, spotkanie z radnymi Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu.

Prezydium RN zaprasza wszystkich radnych do wzięcia udziału w tym spotkaniu, które wzbogaci aktyw rad narodowych naszego miasta w nowe doświadczenia i formy pracy.

Z Filharmonii

Miłosz Magin wystąpi w Łodzi

Dnia 25 i 26 bm. o godz. 19 w Filharmonii Łódzkiej wystąpi Miłosz Magin. W dniu 27 bm. o godz. 16 artysta wystąpi w koncercie specjalnym dla młodzieży akademickiej. W programie utwory Chopina.

Naszym zdaniem

Terminy prześwietleń trzeba planować

W przychodni przeciwgruźliczej przy ul. Próchnika 11 ostatnio zdarzają się nieprzyjemne utarczki słowne pomiędzy matkami przybyłymi tu ze swymi dziećmi a opiekunkami przedszkoli, które przyprowadzają na prześwietlenia rentgenowskie swoje podopieczne pociechy. Wszystkiemu winna jest poradnia, która bezmyślnie rozplanowała godziny przyjęć. Na jedną godzinę zamówiono np. matki z dziećmi oraz przedszkola — w sumie kilkadziesiąt małych pacjentów. Oczywiście — przedszkolacy mają pierwszeństwo, a ponieważ zwykle jest ich kilkakrotnie więcej — matki pozostałych dzieci wnoszą pretensje do kierownictwa przychodni o marnowanie ich czasu i zmuszanie do kilkugodzinnego wyczekiwania.

Wiele matek domaga się, by ich dzieci, których przychodzi niewiele, były prześwietlane wcześniej. Argumentują to tym, że kilkoro dzieci lekarz zdąży prześwietlić w kilka minut — i przedszkolom to specjalnie nie przeszkodzi, podczas gdy w przeciwnym wypadku, owych kilkoro musi przeczekać aż zostanie prześwietlonych kilkadziesiąt dzieci.

Oczywiście, można i tak. Ale czyż nie byłoby słuszniej ustalić ścisłe godziny dla przedszkoli i w ogóle dla prześwietleń zbiorowych i inne dla pacjentów „indywidualnych"? *Sądzimy, że kierownictwo przychodni o tym pomyśli.*

Wieczór w Klubie MPiK

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi zawiadamia, że w związku z Rokiem Mickiewiczowskim odbędzie się dziś, 24 bm. o godz. 19, wieczór pn. **„Za dźwiękiem Jego Lutni" („Legion Mickiewicza").** Referat wygłosi adiunkt UŁ Wł. Bortnowski. W części artystycznej wystąpią: Zofia Śliwińska — solistka Opery Łódzkiej — śpiew, Michał Pawlicki — artysta Teatru Nowego — recytacje, Edward Przylęcki — fortepian.

Wstęp wolny.

Z Orbisem do Warszawy

W niedzielę, 27 bm. „Orbis" w Łodzi organizuje dla ludzi pracy wycieczkę do Warszawy. W programie zwiedzenie miasta oraz obejrzenie sztuki pt. „Lalka" B. Prusa, wystawianej w Teatrze Polskim.

Uczestnikom wycieczki „Orbis" zapewnia wygodny przejazd koleją w obydwie strony z 50-proc. zniżką oraz opiekę wykwalifikowanych przewodników.

Zgłoszenia zbiorowe i indywidualne przyjmuje „Orbis", ul. Piotrkowska 68, tel. 101-01, w godz. od 8 do 18.

RADIO

CZWARTEK, 24 MARCA 1955 R.
FALA 202,1 m

WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego. 8.00 Koncert krakowskiej orkiestry PR. 8.45 Fragmenty baletowe. 11.55 Chwila muzyki. 12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Radziecka muzyka ludowa. 12.35 Sportowcy wiejscy na start. 13.10 Swojskie melodie. 13.30 Audycja szkolna dla kół młodych biologów. 14.05 Informacje. 14.09 Komunikat o stanie wód. 14.10 Audycja szkolna dla klas I i II. 14.30 Koncert solistów. 15.00 „Z najpiękniejszych operetek". 15.45 Pieśni do słów Adama Mickiewicza. 16.00 Opera-montaż „Ruslan i Ludmiła" w opracowaniu Z. Gzelli. 16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry LRPR pod dyr. H. Debicha, solistka: Tola Czajkowska — sopran. 16.55 „Z życia Łodzi i województwa" — reportaż pt. „Z wizytą u producenta szkła". 17.00 Audycja dla dzieci. 17.30 Runda z piosenką, audycja w opracowaniu L. Szumlewskiego. 17.50 Łódzki dziennik radiowy. 18.00 Koncert w wykonaniu małych zespołów instrumentalnych. 18.20 Pieśni o bohaterach ludu. 18.40 Zagadka historyczna. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Audycja literacka. 19.40 Muzyka poważna. 19.55 Muzyka taneczna. 20.30 Słuchowisko. 21.50 Wiązanka melodii. 22.00 Koncert chóru rozgłośni wrocławskiej PR. 22.20 „Wyprawa do mostu" — opowiadanie 22.40 Z naszych sal koncertowych.

Wiosenny dzień

Wprawdzie z opóźnieniem, ale nadeszła. Od dwóch dni mamy już prawdziwą wiosnę. W dniu wczorajszym słońce przygrzewało dość silnie, topiąc resztki śniegu. Na ulicach, w pasażach i na skwerkach pojawili się najmłodsi mieszkańcy naszego miasta. W parkach łódzkich rozpoczęły się prace wiosenne.

Rynek Staromiejski zamienił się w wielki plac zabaw. W promieniach wiosennego słońca, obok małych „bobasów", bawiły się przedszkolaki. Przyszli sportowcy rozpoczęli tu także pierwsze treningi.

Park Staromiejski z każdym dniem zmienia swój wygląd. Jak grzyby po deszczu wyrastają tu dwudziestoletnie lipy i specjalne odmiany drzew akacji. W dniu wczorajszym sadzono tu drzewa przy pomocy specjalnego dźwigu. Za kilka tygodni będzie tu naprawdę przyjemnie.

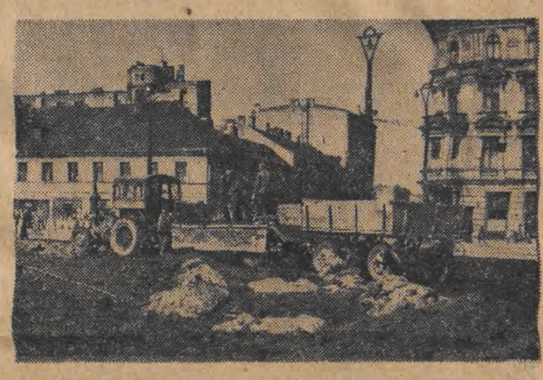

Na placu Wolności także rozpoczęto wiosenne porządki. Przywieziono tu kilkanaście samochodów ziemi. Za kilkanaście dni na dużym skwerze pojawią się już bratki, potem szałwie i heliotropy. Wysiane zostaną również nowe gatunki traw.

Z ukosa

Dla kogo ta winda?

Nie jestem ciężko chory, mogę przysiąc. Jednakże maszerowanie na czwarte piętro zawsze przyprawiało mnie o lekki zawrót głowy i nadmiernie przyśpieszone bicie serca. Zawsze po takim raidzie muszę sobie kilkanaście minut odpocząć i zaczerpnąć tchu. Dlatego zdaję sobie doskonale sprawę, co czują ci wszyscy pacjenci z opuchniętymi nogami, o chorych płucach, ze stłuczonymi stawami biodrowymi, pacjenci, których lekarze skierowali na prześwietlenie do rentgena przy alei Kościuszki 48. Sapiąc nielitościwie, krzywiąc się z bólu i zmęczenia — schodek po schodku wspinają się do góry, a gdy już pokonają cztery wysokie piętra...

A gdy już pokonają cztery wysokie piętra, zaczynają złorzeczyć na windę. Winda jest. Nawet ktoś przemyślny przykleił na drzwiach kartkę z napisem: „Tylko dla ciężko chorych". Kartka wisi, winda stoi, a chorzy o własnych siłach wchodzą na czwarte piętro.

Zapytałem kiedyś drzemiącego w budce portiera — co z windą? Przetarł oczy i powiedział: — Nie widzisz pan? Nieczynna.

— Widzę, że nieczynna, ale do licha, jak długo to ma trwać?

Komunikat Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego zawiadamia uczestników samokształcenia kierunku — materializm dialektyczny i historyczny, że wykład dla I roku nauczania na temat „Jedność i walka przeciwieństw" odbędzie się w piątek, dnia 25 bm. o godz. 17, w sali Akademii Medycznej, ul. Narutowicza 60.

Jeszcze o szczepieniach przeciw błonicy

Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Łodzi zawiadamia, że mogą zdarzać się wypadki wezwania do zaszczepienia dziecka przeciw błonicy w terminie wcześniejszym niż przewiduje świadectwo wydane przy szczepieniu poprzednim. Spowodowane to jest skróceniem w niektórych wypadkach terminu między szczepieniami, w myśl zaleceń Rady Naukowej przy Ministerstwie Zdrowia. O zasadach szczepienia dzieci informuje rodziców centralny punkt szczepień, ul. Piotrkowska 190.

Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna wyjaśnia, że terminy wyznaczone przez służbę zdrowia przypadają na pewien okres czasu przed wygaśnięciem odporności powstałej po uprzednim szczepieniu. Szczepienia w szybszym terminie niż wyznaczony, a nawet parę razy powtarzające się w krótkich odstępach czasu, nie tylko nie są szkodliwe, lecz wprost przeciwnie — bardziej wzmagają odporność dzieci przed zachorowaniem na błonicę.

W wypadku otrzymania wezwania, należy zgłosić się z posiadanymi zaświadczeniami do wyznaczonego punktu szczepienia.

W dniu 22 marca 1955 roku zmarł

tow. Stefan Musiałek

długoletni pracownik Centralnego Zarządu Radiostacji Zespół w Łodzi.

W Zmarłym tracimy oddanego pracownika i członka partii.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA CZ RADIOSTACJI ZESPÓŁ W ŁODZI, PODST. ORGAN. PART. RADA ZAKŁADOWA.

709

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. Telefony: centrala telef. 293-00 (łączy ze wszystkimi działami): redaktor naczelny 216-14, sekretariat, zastępcy 219-03, dział partyjny 216-19 dział korespondentów, listów i interwencji 219-42, dział miejski 260-42, dział ekonomiczny 218-11, dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71, Redakcja nocna 145-50, Dział ogłoszeń w Łodzi, ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75 Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk, RSW „Prasa", Zwirki 17, tel. 206-42. Pop. druk. gaz. 50 g. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 2,50 przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumeratę w kolportażu zakł. = miesięcznie zł 2,50 =

D-6-5978